1 XII 37 CENA 30 GR

SPORT POLSKI

ROK I TYGODNIK Nr 14

ZIMA IDZIE



W NUMERZE:



URLOP ŚWIĄTECZNY

Właściwie — to sprawa dość jeszcze daleka. Parę tygodni czasu każdy ma jeszcze przed sobą, więc zdąży się zastanowić, dobrze namyśleć, wszystko obliczyć... Pocóż więc już teraz wołać na alarm, twierdzić — a twierdzę to stanowczo — że jest „pięć przed dwunastą", że jutro, że za godzinę będzie już za późno?

Nasza zresztą narodowa wada — odkładać wszystko na potem. Na wtedy, gdy będzie poniewczasie! Czy to wypływa z lenistwa, czy też z braku decyzji, wobec którego podświadomie staramy się doprowadzić do sytuacji przymusowej, uwalniającej nas od konieczności dokonania wyboru — faktem jest niezaprzeczonym, że przysłowie „mądry Polak po szkodzie" powstało dlatego, że nie zadajemy sobie trudu przewidywać.

Tak i teraz. Mało kto zaprząta sobie głowę pytaniem, jak spędzi urlop świąteczny, czym zapełni wakacje zimowe. Dlatego — mało kto wolne dni naprawdę przyjemnie i pożytecznie spędzi, dlatego będzie później, jak zawsze w takich wypadkach, mnóstwo narzekań: drogocenne chwile zostały zmarnowane! Dlaczego? Bo się przedtem, bo się zawczasu nie pomyślało, bo się planu żadnego nie ułożyło, bo się przygotowań niezbędnych nie dokonało.

Jakież to przygotowania? Rozmaite! Najpierw— pewnego rodzaju przygotowanie „moralne". Otóż trzeba głęboko i twardo sobie uświadomić — a nie jednemu trudno przyjdzie wyłamać się z przestarzałych tradycji — że wakacje, że urlop nie po to są, by do reszty siły wyczerpać, nieregularny, niehigieniczny tryb życia prowadząc. Że nie są na to, by jeszcze mniej spać, jeszcze więcej jeść i pić, jeszcze dłużej przesiadywać w knajpie lub przy brydżu.

Człowiek prawdziwie nowoczesny zna jeden tylko sposób spędzenia urlopu: sportowanie. Sportowanie — to znaczy nieprzymuszone, pogodne uprawianie ćwiczeń sportowych, oddalające go jednak i od bezruchu czy jednostajności zawodowej pracy i od nerwowego natężenia sportu zawodniczego, żądającego wysiłków krańcowych.

Sportowanie urlopowe — to odprężenie tak samo po uciążliwej walce o punkty, o mistrzostwo, jak po nudnym ślęczeniu przy biurku. Tu podają sobie ręce słynny rekordzista i zawodowy cherlak; pierwszy zmniejsza, dla odmiany, ilość pracy fizycznej, drugi — zwiększa. I jeden wszakże i drugi zmieniają tryb życia — ku lepszemu, ku zdrowszemu!

Gdy tym nastawieniem urlopowym przeniknąć, a więc mocno postanowić, że się wakacje spędzi na naturalnym, dobrowolnym, radosnym, nieskrępowanym przejawianiu energii witalnej — dalszy ciąg może być tylko jeden. Jakież bowiem inne może być logiczne zakończenie tej idei, jak nie chęć pojednania się z Przyrodą, od której — w obu wymienianych wypadkach — było się przez szereg miesięcy tak daleko. Daleko i psychologicznie i fizycznie!

Urlop spędzić można i należy jedynie na łonie przyrody, wśród cudów natury! W naszym klimacie, Boże Narodzenie — to oznaczać może tylko dwie rzeczy: góry naszego południa, jeziora naszej północy. Śnieżne stoki Karpat i gładka tafla Augustowa. Narty, saneczki, łyżwy, jachting lodowy! Wycieczki, rajdy, spacery, cały rozkoszny smak zimy!

By jednak wszystkich radości móc doznać, trzeba się uprzednio uzbroić. Uzbroić w sprzęt, uzbroić w wiedzę, uzbroić w siły. Dlatego, kto chce dobrze spędzić swój świąteczny urlop, już dziś powinien zacząć suchą zaprawę, już dziś powinien narty swe odszukać tam na strychu i opatrzeć, a jeśli dotąd ze sportami zimowymi kontaktu bliższego nie miał — powinien czym prędzej tę rażącą lukę w swym sportowym wykształceniu choćby prowizorycznie zatkać jakąś książką czy jakimś kursem, by nie wymazać niepotrzebnie ze swojego życia jeszcze jednej cudownej zimy!

Wiktor Junosza.

JEDZIEMY NA NARTY!

Różni różnie prawią o nadchodzącej zimie. Z wróżb wypada, że będzie mroźna i śnieżna, z przepowiedni Pima, że lekka z nieznacznymi opadami. Komu wierzyć? A raczej komu nie wierzyć? Dla rasowego narciarza prognozy te są nieistotne. Wie dobrze, że w tzw. sezonie zimowym przy dobrych chęciach można zawsze wyszukać zbocza pokryte śniegiem; jeśli zawiodą go „Kasprowe" Tatry, zwróci swój ślad w kierunku Beskidu, dzikich uroczysk Czarnohory czy też łagodnych zjazdów Karpat Wschodnich.

A więc tak czy inaczej, niezależnie od przepowiadanej aury, **jedziemy na narty.**

Słowo „jedziemy" okazuje się po chwili rozwagi czasownikiem dziwnie złożonym i wiele mówiącym. Jedziemy, to znaczy: odbywamy suchą zaprawę, robimy generalny przegląd sprzętu narciarskiego, skupujemy masę potrzebnych i niepotrzebnych rzeczy, żegnamy czule rodzinę, zamawiamy miejsce na oddziale chirurgicznym i wreszcie... jedziemy!

Jedynie pierwsze stadium tych czynności, a więc **zaprawa i sprzęt** interesują nas w tym artykule. Dalsze losy „wyrajowca" są nadzwyczaj indywidualne i zależne od stopnia intuicji danego osobnika, jego poczucia humoru, jak również osobistej ofiarności, którą każdy wkłada w ten przemiły, lecz nieco karkołomny sport.

Kilka uwag o **zaprawie:**

W najlepszej sytuacji są ten czy ta, którzy po powrocie z urlopów letnich nie spoczęli na laurach, lecz w dalszym ciągu trzymają się w dobrej kondycji fizycznej, a więc: uczęszczają systematycznie na gimnastykę, na gry sportowe itd., lub też w najgorszym wypadku ograniczają się do dalekich spacerów. Gimnastyka w Ośrodkach W. F. czy też na terenie stowarzyszeń jest **najlepszym wstępem do właściwej zaprawy narciarskiej.** Bowiem każdy szanujący się instruktor, już od połowy listopada wplata w swój tok lekcyjny szereg elementów zaprawy, a więc: specjalne ćwiczenia stawów kończyn górnych i dolnych, wszelkie skręty, charakterystyczny rodzaj chodu, jak również lekkie biegi. Jeśli termin wyjazdu jest ustalony, należy na 2—3 tygodnie przed tym zapisać się na **właściwą suchą zaprawę,** a po odbyciu jej, z czystym sumieniem jechać na narty. Nasz system mięśniowy i kostny będzie doskonale przystosowany do nowych warunków pracy, a możliwość wypadku zredukowana do minimum.

A teraz kwestia **sprzętu i jego przygotowania:**

Narciarz = narty z kijkami + osobnik rodzaju żeńskiego lub męskiego.

Sprzęt narciarski stawiam na pierwszym miejscu, gdyż narciarz pozbawiony go, jest li tylko marną, przyziemną istotą, dla której niedostępne są rozkosze prawdziwego, sportowego wysiłku. Narciarz bez nart, jest to tzw. typ „Homo Casproviensis", wegetujący na wysokości 1988 m, któremu wystarczy kij do ręki, by zdobywać niebosiężne szczyty.



Homo Casproviensis.

Przejdźmy do małego rachunku sumienia. — Co porabiają nasze deski — czy obeszliśmy się z nimi po przyjacielsku przy końcu zeszłego sezonu?

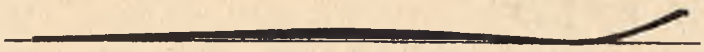
Jeśli zostały **oczyszczone ze starych smarów, spięte jak należy i postawione w suchym miejscu** — to zgoda. A może stoją przy piecu lub kaloryferze, związane sznurkiem, brudne, spaczone, lepiące się deski?

Zaopatrzmy się w benzynę, wiórki żelazne, ter drzewny lub olej lniany.

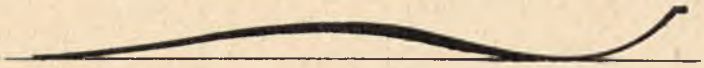
Do starcia smaru służy szmatka umoczona w benzynie lub wiórki żelazne, którymi zdzieramy smar z powierzchni ślizgowej deski. Jeśli brzegi zdarte: mocno zcyklinować deski, a gdy to nie pomoże, dać je do sheblowania.

Teraz przychodzi kolej na impregnację, czyli zapuszczenie w drzewo odpowiedniej substancji, uodporniającej na wilgoć. Do tego służy olej lniany lub ter drzewny. Należy go podgrzać i na gorąco mocno wcierać szmatką w deskę. Czynność tę powtarzamy dopóty, aż drzewo przestanie przyjmować olej.

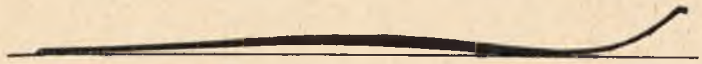
Skończyliśmy z częścią ślizgową narty. **Obejrzyjmy teraz „odwrotną stronę medalu".** Trzeba wyciągnąć but narciarski z szafy. Wstawiamy go w szczęki, zapinamy wiązanie i sprawdzamy **czy nie „chodzi na boki"** — jeśli tak, należy dokręcić śrubki, zwracając uwagę na prawidłowe ustawienie buta, jeśli ich brak — trzeba uciec się do pomocy ślusarza, który odpowiednie śrubki dorobi, albo po prostu kupić!



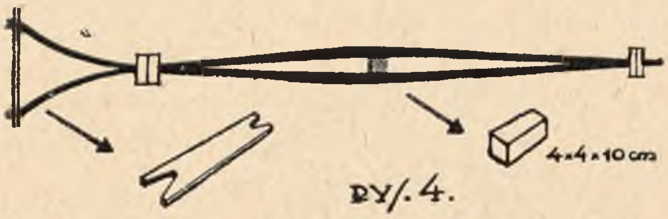
RYS. 1.



RYS. 2.



RYS. 3.



RYS. 4.

Gdy mówimy o bucie — nie zapomnijmy o impregnacji skóry. Trzeba wysmarować go dokładnie **wewnątrz i zewnątrz tłuszczem na ciepło,** najlepiej olejem rycynowym, nosy wypchać papierem, lub nałożyć na prawidła.

Zdawało by się, że „zabieg kosmetyczny" ma się ku końcowi. Przypatrzmy się jeszcze uważnie sylwetce każdej deski z osobna, a potem złóżmy je razem. Być może, że spaczyły się t. zn., że zbyt się wygięły (rys. 2) lub wyprostowały (rys. 1), szczególnie, jeśli nieumiejętna ręka chowała je na zimę. Gdy pod wiązaniem nie tworzy się charakterystyczny łuk (rys. 3), należy wstawić przed ostatecznym spięciem desek klocek objętości 4 × 4 × 10, jeśli dzioby są zbyt mało wygięte, umocować pomiędzy nimi drewienko o długości zależnie od potrzeby (rys. 4).

Gdy sprzęt narciarski jest zbyt zniszczony, nie należy go za wszelką cenę reperować, lepiej odżałować kilkanaście złotych i dokupić części zdezelowane lub nawet zaopatrzyć się w nową całość. **Oszczędność na sprzęcie — to często wydatek na szpital.** Źle dopasowane deski, czy spaczone, wiązania poprzecierane, śrubki połamane, oto najczęstsze powody przykrych wypadków narciarskich.

Jeśli Czytelnicy zastosowali się samorzutnie, opierając się na własnym doświadczeniu, do powyższych rad — tym lepiej. Jeśli nie — to przeczytawszy „Sport Polski" idziemy gremialnie zapisać się na suchą zaprawę narciarską, a powróciwszy, wyciągniemy z głębokiego ukrycia nasz sprzęt i zabierzemy się do pracy.

A potem — jedziemy! Góry całe ośnieżone czekają już na swych wiernych czcicieli.

Jeszcze jedna uwaga. **Nie zaczynać pierwszego występu od drapania się na trudne zjazdy.** Z początku mały trening na „oślej łączce", potem wycieczka kilkogodzinna, a wreszcie, gdy płuca przyzwyczają się do górskiego powietrza — można „zdobywać" szczyty!

A więc — do zobaczenia na śniegu. **er.**

NAJSZCZĘŚLIWSZE WYJŚCIE

Z pieczątką PZLA u dołu poszedł w świat komunikat treści następującej:

„W wyniku rozmów, przeprowadzonych pomiędzy p. generałem Olszyną-Wilczyńskim, dyrektorem PUWF i PW, i przewodniczącym Komisji Trzech PZLA konsulem St. Sośnickim, Komisja Trzech, urzędująca na prawach Walnego Zgromadzenia, postanowiła w dniu 23 b. m. powołać do prac z powrotem dawny Zarząd PZLA z prezesem inż. Znajdowskim na czele.

P. gen. Olszyna-Wilczyński i konsul Sośnicki stwierdził, że wszelkie sprawy, dotyczące rozwoju lekkiej atletyki, będą załatwiane na drodze wzajemnego zrozumienia i szczerej współpracy.

Niewątpliwie głęboka koordynacja prac czynników państwowego i społecznego, jakie reprezentują obie instytucje, musi dać jak najlepsze rezultaty.

Wobec powyższego Komisja Trzech uważa swoją misję za spełnioną i postanawia rozwiązać się".

Treść istotna tego dość dyplomatycznie ujętego komunikatu byłaby dość mglista, gdyby, nazajutrz po wspomnianej w nim rozmowie z dyrektorem PUWF i PW, konsul Sośnicki, na zaproszenie referatu sportowego „Polskiego Radia", nie wyjaśnił przed mikrofonem, w jaki sposób i na jakich zasadach zażegnany został kryzys gabinetowy, który nawiedził Polski Związek Lekkoatletyczny.

Z oświadczenia radiowego konsula Sośnickiego dowiedzieliśmy się, że Gen. Olszyna-Wilczyński podkreślił, iż przypisuje wielkie znaczenie czynnikowi społecznemu w pracy nad krzewieniem sportu i że zdaje sobie sprawę z trudności, z jakimi związki sportowe walczą. Postulaty PZLA obiecał rozpatrzeć i w miarę możności zrealizować. Równocześnie jednak stwierdził, iż w obecnej sytuacji budżetowej związki muszą zrezygnować z planów, zakrojonych na zbyt wielką skalę.

Dowiedzieliśmy się następnie, że stary zarząd PZLA, który w swoim czasie podał się do dymisji — powraca do normalnej pracy.

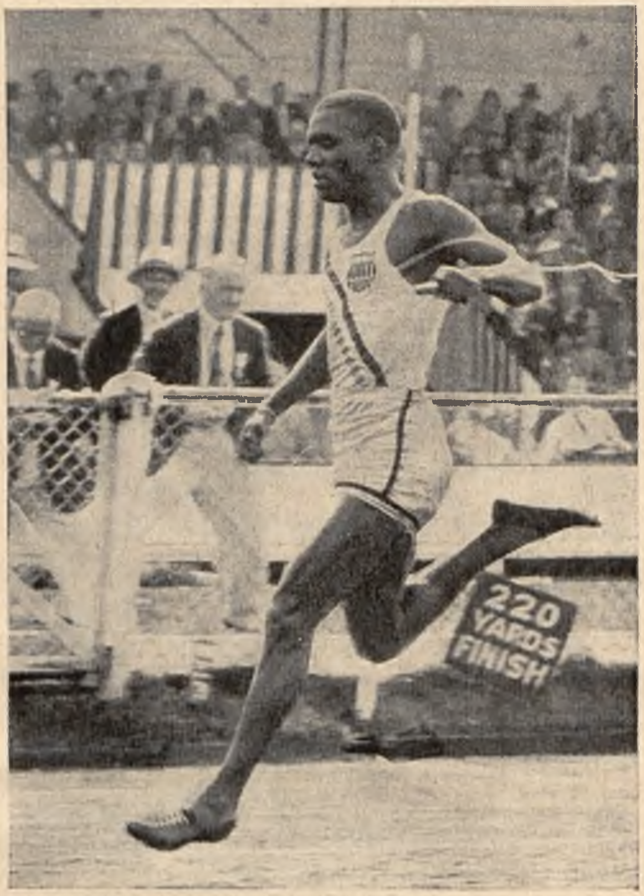
Jak wiadomo, dymisja ta pomyślana była jako protest przeciw niedocenianiu przez czynniki miarodajne potrzeb i znaczenia sportu społecznego. Cofnięcie dymisji jest więc równoznaczne z cofnięciem tego protestu.

Co z tego należy wywnioskować? Wydaje się nam, iż tylko jedno: została stwierdzona całkowita dobra wola PUWF przyjścia z pomocą organizacjom społecznym, a równocześnie zostało stwierdzone, iż w warunkach obecnych PUWF i PW pomocy większej niż dotychczasowa dawać nie jest w stanie. Wobec tego niema żadnych podstaw, aby istniał jakikolwiek zatarg pomiędzy organizacjami sportowymi społecznymi a Urzędem. Nic nie stoi na przeszkodzie zgodnej ich współpracy.

Głośny „spór" został tedy zakończony w sposób najbardziej racjonalny i najbardziej pomyślny, z czego polski świat sportowy może się tylko serdecznie cieszyć. **J.**

WARTOŚCI STYLU W LEKKIEJ ATLETYCE

W ostatnich czasach mnożą się u nas obiawy pewnego **lekceważenia roli stylu** w osiąganiu zwycięstw czy rekordów. W naszej młodej, bez tradycji i ugruntowanej szkoły lekkiej atletyce, łatwo mogą zwyciężyć niepokojące prądy prymitywizmu i dążenia po linii najmniejszego oporu.



Ben Johnson przerywa taśmę.

Konstatuje się z lekkim sercem, że zawodnik nie umie biegać na wirażach lub spala przy skokach czy rzutach i wszystko jest w porządku, byle by wygrywał; a przecież, gdyby nie bagatelizowanie drobnego na pozór szczegółu — wzorowego stawiania stóp, uniknęło by się brzydkich przyruchów biegu, potrafiło by się brać najostrzejsze wiraże i dawać radę innym trudnościom.

Mimo amatorskiego charakteru jest przecież lekka atletyka tak samo jedną z dziedzin sztuki o bardzo skomplikowanym nawet charakterze, wymagającą od swych adeptów wieloletnich żmudnych przygotowań.

W wielu wypadkach popularność lekkiej atletyki doprowadziła nawet do zbliżenia granic pomiędzy amatorstwem i zawodostwem i konfliktów na tym tle (Hoff, Ladoumegue, Nurmi). Zdaje mi się, że nie będzie przesadą twierdzenie, iż przeważnie bezinteresowności amatorskiego wysiłku zawdzięczamy tolerowanie na boiskach stylowego partactwa, obrażającego poczucie piękna u wybredniejszego widza.

Czyż nie bardziej cennym widowiskowo i propagandowo było by zwycięstwo naszego faworyta, osiągnięte w **stylowo pięknej, opanowanej formie,** dalekiej od przykrych komentarzy w rodzaju „dźwigania worka kartofli na plecach". Bezwzględnie taki Ladoumegue lub nasz Kucharski w bardzo znacznym stopniu zawdzięczali swoją popularność i sympatię wśród wybrednej zachodniej publiczności właśnie zaletom swego pięknego, eleganckiego stylu, nad którym **pracowali jak prawdziwi artyści.**

Ośmielam się wyrazić przekonanie, że znana u nas opinia, iż „rekordzista ma najlepszy własny styl", jest frazesem niegodnym naszej **opartej na naukowych zasadach epoki** i schlebianiem wielkościom, nieznoszącym rzeczowej krytyki.

Styl, czyli umiejętność wykonania konkurencji, może tylko nieznacznie się różnić od szkoły, lecz powinien całkowicie podlegać **niewzruszalnym prawom mechaniki ruchu,** co w dobrym wykonaniu wygląda zawsze ładnie.

To, że posiadacz prymitywnego stylu zdobywa się na rekord, świadczy o **znacznie większych możliwościach** tego rekordzisty.

Żyjemy w okresie, kiedy lekka atletyka czyni wciąż kolosalne postępy; często świetny stylista bywa niespodziewanie pokonany przez nieoszlifowany „dziki talent"; nie powinno to jednak umniejszać wartości stylu, gdyż było by to obskurantyzmem, co nie do pomyślenia jest naprzykład w dziedzinie baletu lub muzyki, wymagającej mimo największego wirtuozowskiego uzdolnienia wieloletniej rzetelnej szkoły. Wielokrotnie twierdziłem, że Polska przewyższa inne narody bogactwem **samorodnych talentów:** Kusociński, Heljasz, a obecnie Noji i Gąssowski są urodzonymi fenomenami o nieprzebranych możliwościach, ale obok nich mamy przeciętnie dobry materiał, który **inteligentną cierpliwą pracą** doszedł do światowych wyników, że wymienię: Lokajskiego, Kucharskiego, ostatnio Soldana.

Znakomity węgierski mistrz Szabo jest wzorem tak pojętych zasad pracy, czym pokonał nawet swój wrodzony brak szybkości, a za idealnych wprost przedstawicieli wartości stylu można uważać drobnych Ladoumegue'a i obecnego rekordzistę świata Woodersona. Że skuteczność wcale nie wyklucza piękna stylu, widzieliśmy na przykładzie Nurmiego i elity angielskich i amerykańskich biegaczy. Nurmi poza tym w swych pamiętnikach twierdzi, iż dzięki płynności opanowanego do najdrobniejszych szczegółów stylu mógł bez szkody dla zdrowia i forsowania mięśni wytrzymać tak dużą ilość częstych startów; o tym powinni pamiętać ci z naszych biegaczy, którzy biegając na „żyłę" zwykle się forsują, **skracając tym swoją karierę.**

Jeszcze w większym stopniu niż w biegach, posiada styl wartość w skokach czy rzutach, przyczyniając się poza ekonomią do zwiększenia zręczności i wydajności wysiłku.

Umieją to z pożytkiem ocenić zwłaszcza zawodnicy o słabych warunkach fizycznych, zdobywający się często na świetne rekordy. Mimo, iż wierzę, że nie zabraknie nam narodzin fenomenalnych talentów, sądzę, że bardzo pożytecznym jest zachęcanie naszych „Wirkusów, Fiedoruków, Garnuszewskich'" do wskazywania innym najwłaściwszej **drogi stylowego doskonalenia się,** co stworzy podwaliny pod przyszłą dobrą polską szkołę.

A. Cejzik.



Pokaz gimnastyczny w Tokio.

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

W czasie od 4 do 19 czerwca 1938 r. rozegrane zostaną we Francji trzecie mistrzostwa świata w piłce nożnej. Jaki ich cel i jaka geneza?

W miarę postępów oficjalnego zawodowstwa na terenie kontynentu europejskiego, stało się rzeczą jasną, że olimpijskie turnieje piłkarskie nie będą i nie mogą być rzeczywistym sprawdzianem układu sił. Były więc dwie możliwości: albo zrezygnować w przyszłości z turniejów tych w ramach Igrzysk, albo też stworzyć obok nich specjalną imprezę, w której mogłyby brać udział reprezentacje wszystkich państw bez badania ich bliższego „rodowodu".

Zrezygnować z olimpijskiej piłki nożnej nie było łatwo. Wszak stanowi ona wciąż jeszcze jedną z najsilniejszych i... najbardziej dochodowych atrakcyj, toteż żaden z organizatorów nie miał ochoty wyrzekać się dobrowolnie tak intratnej imprezy. Mogła sobie na to pozwolić Ameryka w r. 1932, ale już Niemcy wysunęły jako warunek sine qua non — włączenie futbolu w ramy programu igrzysk roku 1936.

Mimo olbrzymiej reklamy i hałasu, jaki organizatorowie wzniecili dokoła turnieju berlińskiego, nikt z orientujących się nie łudził się, że ma on tylko podrzędne znaczenie, a z chwilą braku najpoważniejszych potęg piłkarskich, klasyfikacja ustalona na boiskach stolicy Rzeszy jest problematycznej wartości.

Gdy więc w roku 1928 po olimpiadzie amsterdamskiej zorientowano się, że była to ostatnia wielka rewia piłkarska pod sztandarem pięciu kół, postanowiono przystąpić do organizacji specjalnych mistrzostw świata w piłce nożnej z udziałem wszystkich państw zrzeszonych w Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (FIFA) oraz z.. tajemną nadzieją, że zgłoszą się do nich również Związki Brytyjskie, które znajdują się poza Federacją.

Urugwaj wysunął pierwszy swą kandydaturę. Europejczykom nie bardzo to wprawdzie odpowiadało, jednak wobec roli, jaka przypadła państwu zamorskiemu na Igrzyskach w r. 1928, oraz w czasie dalszych wizyt po kontynencie, trudno było jakoś jawnie przeciw temu wystąpić. W rezultacie Urugwaj otrzymał w r. 1930 misję zorganizowania w Montevideo pierwszych mistrzostw świata w piłce nożnej. Od tej też chwili datują się pierwsze niesnaski między Południową Ameryką i starym światem. Organizatorowie mocno się nadąsali, gdy po zamknięciu listy zgłoszeń okazało się, że na wycieczkę za ocean zdecydowały się tylko cztery państwa europejskie i to bynajmniej nie najlepszej proweniencji: Jugosławia, Rumunia, Belgia i Francja. W tych warunkach pierwszy turniej światowy przemienił się właściwie w imprezę wewnętrzno-amerykańską,. Zgłoszonych 13 państw podzielono na IV grupy. W półfinale Argentyna zwyciężyła USA 6 : 1, Urugwaj pobił Jugosławian w identycznym stosunku. Mistrzostwo świata zdobył Urugwaj, zwyciężając odwiecznego swego rywala Argentynę 4 : 2.

Amerykanie odgrażali się wprawdzie, że zbojkotują następne mistrzostwa świata w roku 1934 we Włoszech, jednak stawili się nawet dość licznie. Wbrew oczekiwaniom, w końcowych grach znaleźli się jednak tylko przedstawiciele Europy! Mistrzem zostały Włochy, wicemistrzostwo przypadło Czechosłowacji, na trzecim usadowiły się Niemcy, na czwartym Austria, której fenomenalny „Wunderteam" znalazł się właśnie w tym ważnym okresie u schyłku swej błyskotliwej kariery.

Trzecie z kolei mistrzostwa odbędą się w przyszłym roku we Francji. Zdaje się, że przewyższą one dwa poprzednie turnieje. Zgłoszenia wypadły doskonale. Południowi-Amerykanie, którzy z powodu zatargu Peru z FIFA uchwalili zbojkotować turniej francuski, w ostatniej chwili się rozmyślili, obarczając Komitet Organizacyjny nowymi kłopotami, o których pomówimy jednak na końcu.

Lista zgłoszeń obejmuje 33 państwa, reprezentujące poza Australią wszystkie części świata. Zorganizowanie gier eliminacyjnych nie było w tych warunkach łatwe. Ostatecznie jednak Komitet Organizacyjny wybrnął obronną ręką z tego problemu.

Uczestników europejskich plus Egipt podzielono na 8 grup, stworzono strefę amerykańską oraz azjatycką i przystąpiono do przedbojów. Sytuacja przedstawia się obecnie następująco:

Grupa I obejmuje Niemcy, Szwecję, Finlandię i Estonię. Do finału wchodzą dwa państwa, będą nimi Niemcy i Szwecja.

Grupę II-gą podzielono na dwie podgrupy. W pierwszej znalazła się Norwegia i Irlandia, w drugiej Polska i Jugosławia. W pierwszej podgrupie sytuacja jest wyklarowana. Norwegia zwyciężyła w Oslo Irlandię, a ponieważ w Dublinie uzyskała wynik remisowy, więc też ma już zapewniony wyjazd do Francji. Losy drugiej podgrupy rozstrzygną się ostatecznie 3 kwietnia w Beogradzie, miejmy nadzieję, że na naszą korzyść.

W grupie III-ciej grać będzie w przyszłym miesiącu Rumunia z Egiptem, do finału wejdzie naturalnie tylko jedna drużyna.

W grupie IV-ej Portugalia zmierzy się w jednym spotkaniu ze Szwajcarią, najprawdopodobniej 22 maja w Zurychu.

W grupie V-ej walczyć będzie Grecja z Palestyną, po czym zwycięzca spotka się z Węgrami, które na pewno zakwalifikują się do finału.

W grupie VI-ej mieliśmy niedawno mecz Czechosłowacji z Bułgarią w Sofii 1 : 1, rewanż odbędzie się w kwietniu w Pradze, gdzie Czesi zdołają chyba zapewnić sobie udział w rundzie końcowej.

W grupie VII-ej finalistą jest Austria, która pokonała Łotwę, dwukrotnego pogromcę Litwy.

W grupie VIII-ej sytuacja zupełnie otwarta, gdyż Holandia, Belgia i Luksemburg nie zaczęły jeszcze rozgrywek. Do finału wchodzą dwie drużyny, więc: Holandia i Belgia.

W strefie amerykańskiej mamy przede wszystkim grupę St. Zjednoczonych, które wysyłają bezpośrednio do Francji swego reprezentanta. We Francji będzie on jednak zmuszony rozegrać mecze kwalifikacyjne z przedstawicielem Ameryki Centralnej względnie Południowej. Z trójki tej do finału wejdą dwie drużyny.

Grupa środkowo-amerykańska obejmuje Kolumbię, Costa Rica, Kubę, Salvador, Holenderską Guyanę i Meksyk. Meksyk początkowo zaprotestował, domagając się przydziału do grupy północno-amerykańskiej. Protestu nie uwzględniono i postanowiono przeprowadzić turniej eliminacyjny wedle następującej zasady.

Pierwsza eliminacja odbędzie się między Kolumbią, Kubą i Holenderską Guyaną w Barranquilla. Druga eliminacja przeprowadzona zostanie w San Jose (Costa Rica) z udziałem Costa Rici, Salvadoru i zwycięzcy z Barranquilli. Zwycięzca drugiej eliminacji miałby wreszcie stanąć w szranki przeciw Meksykowi.

Grupa ta domagała się początkowo dopuszczenia do finału dwu drużyn, względnie rozegrania na terenie Francji meczu kwalifikacyjnego Meksyk — zwycięzca dwu wyżej wspomnianych turniejów. Ze względu na wielkie koszta tego rodzaju przedsięwzięcia, FIFA odmówiła, zaproponowała natomiast, by Meksyk dopuszczony został jako czwarty uczestnik do turnieju w San Jose. Pertraktacje trwają.

W strefie azjatyckiej zgłosiły się Holenderskie Indie i Japonia. Wobec wycofania się Japonii, Indie Holenderskie pojadą do Francji, gdzie stoczą jedną walkę kwalifikacyjną.

W grupie południowo-amerykańskiej zgłosiła się tylko Brazylia, łamiąc uchwałę bojkotową Konfederacji południowo-amerykańskiej. Postanowiono dopuścić ją automatycznie do finału. Tymczasem z końcem ubiegłego miesiąca nagle zgłosiła się Argentyna, wysuwając jako warunek dopuszczenie jej bez rozgrywek do finału.

Sprawa ta była właśnie przedmiotem gorących obrad przed kilku tygodniami w Paryżu. O dopuszczeniu Argentyny wprost do finału nie mogło być mowy. Zachodziła ewentualność roz-

grywki kwalifikacyjnej z Brazylią, która ma jednak pełne prawo nie zgodzić się, gdyż dopełniła ona w terminie wszelkich formalności i nie zechce zapewne dla fantazji Argentyny utrudniać sobie drogi. Na dobitek nadeszła wiadomość, że Konfederacja południowo -amerykańska związków piłkarskich zwołała na grudzień Kongres, na którym istnieje możliwość zgłoszenia akcesu do mistrzostw świata.

Wobec nowej sytuacji Komitet Organizacyjny ustalił trzy alternatywy:

1) Jeśli Kongres południowo-amer. zdecyduje się na udział w mistrzostwach, zwrócić się z prośbą do Brazylii, by zrezygnowała z nabytych praw i wzięła udział w turnieju eliminacyjnym Południowej Ameryki. W tym wypadku zwycięzca turnieju wszedłby automatycznie do finałów, natomiast druga drużyna stoczyła by we Francji walkę z Holenderskimi Indiami względnie USA.

2) Jeżeli Brazylia nie wyrazi zgody, wówczas wchodzi ona bezpośrednio do finału, natomiast zwycięzca turnieju południowo-amer. (bez Brazylii) rozegra we Francji turniej kwalifikacyjny, jak podano w punkcie pierwszym.

3) Jeśli Kongres w Montevideo wypowie się przeciw udziałowi w mistrzostwach, wówczas Brazylia gra w finale, a Argentyna musi we Francji rozegrać mecz kwalifikacyjny z Hol. Indiami, z USA względnie zwycięzcą turnieju Centralnej Ameryki.

Jak widać — trzecie mistrzostwa świata w piłce nożnej są rzeczywiście gigantyczną imprezą i siecią swą ogarniają niemal cały glob.

Observer.

ODRODZENIE SZERMIERKI POLSKIEJ

Wygramy mecz z Niemcami. Wygramy napewno, bo do reprezentacji szermierczej wstąpił po niedzielnym turnieju nieodstępny towarzysz Zwycięstwa — **optymizm.** Wnieśli go do ekstraklasy **młodzi,** a więc ci, z których kapitan związkowy będzie w krótkim czasie układał składy reprezentacji.

Niedzielne mistrzostwa Polski stały pod znakiem dwóch walk: młodych ze starymi i Śląska z Warszawą. Jeśli chodzi o młodych, **mecz swój wygrali.** Ustępowali starym reprezentantom Polski techniką i rutyną, ale bili ich wiarą w zwycięstwo, bo-



Nawrocki i Kamala.

jowością i kondycją. Do największych sensacji, ale na szczęście radosnych, należą wielkie sukcesy **Nawrockiego, Kamali, Kaczmarczyka i Kazimierowicza,** którzy muszą być brani pod uwagę przy ustanowieniu zespołu na Frankfurt. Tym chłopcom trzeba dać rutynę, trzeba im umożliwić obejrzenie wielkich meczów i spotkanie się z czołowymi zawodnikami Europy.

FLORET CIĄGLE UBOGI.

Mistrzostwa rozpoczęto od floretu, który nie przyniósł nic ciekawego. W Polsce broń ta jest nadal w niesłusznym zaniedbaniu, chociaż każdy szermierz musi zaczynać naukę fechtunku od walk floretowych.



Kpt. Segda.

Najlepszym florecistą jest **Paszek,** a niewiele mu ustępuje eksmistrz — Banaś. Sobik, Nawrocki i Karwicki przedstawiają dobry poziom, ale talentem jest chyba tylko Nawrocki. Oto wyniki finału:

1. **Sobik** (PKS Kat.) 5 zwyc. 2. Banaś (PKS Łódź) 4 zw. 3. Nawrocki (AZS Warsz.). 4. Karwicki. 5. Paszek (PKS Kat.). 6. Prażanowski (KE Łódź).

SZPADA TO MŁODZI.

Szpada zaczęła się już od sensacji. W półfinale odpadli: as naszej szermierki Kantor (ŁKS), olimpijczyk Zabielski, Banaś i inni.

Ale sensacja dosięgła zenitu w finale. Oto młodzi rozpoczęli generalny szturm do pierwszych miejsc i zdobyli je bezapelacyjnie. Mistrz Polski — **Nawrocki,** dopiero w tym sezonie wszedł do klasy A, a wicemistrz **Kamala** (PKS Kat.) jest także młodym szermierzem „bez nazwiska". Na dalszych miejscach uplasowali się Zaczyk (PKS Kat.), Karwicki (PKS), Segda (Warsz.), Suski (Polonia), Szempliński (Pol.) i Sobik (PKS Kat.).

Że poziom szpady podniósł się na poziom europejski w tak krótkim czasie — zawdzięczać należy kpt. Laskowskiemu, fechm. Kozie, Tarandzie i Radkemu.

SEGDA WZOREM DLA SZABLISTÓW.

Na „deser" rozegrano zawody szablowe. Mimo nieobecności mjr. Dobrowolskiego, Suskiego i Szemplińskiego, stały one na



Sobik.

poziomie europejskim. Zasłużone zwycięstwo odniósł **kpt. Segda,** niedościgniony w Polsce technik i rutyniarz. Jedynym rywalem do tytułu mistrza mógł być Sobik, ale mistrz Polski w walce z Kaczmarczykiem nadwerężył ścięgna nogi i był zmuszony do wycofania się z turnieju. W półfinale Zaczyk przegrał z Segdą 4 : 5.

Wyniki finału wyglądały następująco: 1. **Segda** (Warszaw.) 6 zwyc. 2. Zaczyk (PKS Kat.) 5 zw. 3. Kaczmarczyk (PKS Kat.) 4 zw. 4. Kazimierowicz (AZS Pozn.) 4 zw. 5. Kamala (PKS Kat.). 6. Paszek (PKS Kat.). 7. Friedrich (Warszaw.).

Organizacja zawodów i sędziowanie zupełnie dobre. Publiczność, jak dawniej, nielicznie przychodzi na imprezy szermiercze. A szkoda. **Cz. Ost.**

GDZIE JESTEŚMY?

RZUT OKA WSTECZ I W PRZYSZŁOŚĆ SPORTU KAJAKOWEGO.

Już znowu sezon regatowy jednego roku leży poza nami. Po raz ostatni opadła chorągiewka startowa wzywająca do walki o wawrzyny zwycięstwa. Po raz ostatni wypłynęła na szczyt masztu bandera związkowa, oświecona skośnymi promieniami jesiennego słońca. Zwycięzcy i zwyciężeni uścisnęli sobie koleżeńsko dłonie! Już minęło! Każdy zawodnik przeżywa obecnie w spokoju ducha swoje wyczyny, swoje zwycięstwa i porażki. Sam zdaje przed sobą samym rachunek sumienia. I my też musimy spojrzeć wstecz. Otwarcie i uczciwie stwierdzić co już uczyniono, a co jeszcze należy zrobić.

Pracowaliśmy dla nas wszystkich i dla każdego z osobna. **Także i dla ciebie, mój kolego!** Gdyż ty jesteś tym, dla którego my pracujemy, dla twego sportu, który nas wszystkich łączy w sposób koleżeński.

W nas wszystkich drzemie tęsknota za błękitną wodą, zielonymi lasami, promieniami słońca i samotnymi noclegami w namiotach, w poświacie księżyca. Ale tkwi w nas również pragnienie walki i zwycięstwa, powodzenia i zadowolenia. Przede wszystkim my młodzi, **my chcemy i musimy walczyć,** abyśmy nabrali tężyzny. Abyśmy się stali twardzi do walki o byt w życiu, które nie będzie usłane różami. Dlatego też łączymy się wszyscy w Polskim Związku Kajakowym, ponieważ obcowanie z przyrodą, umiłowanie natury, walka i zwycięstwo należą do siebie i nie dadzą się oddzielnie traktować. Jeszcze wielu nie należy do nas! Dlatego też musimy wszystkich pozyskać dla sportu regatowego. Czy nie jest zastanawiającym, że kajakowcy stolicy, Warszawy, stronią od kursów instruktorskich i prawie wcale nie biorą udziału w Mistrzostwach Polski?

Proszę porównać mistrzostwa miasta Pucka z mistrzostwami Warszawy. Warszawa ma półtora miliona mieszkańców, Puck zaś 5.000. W Warszawie istnieje 17 klubów kajakowych, w Pucku zaś dwa. Pomimo to, porównanie przeprowadzone między tymi dwoma ośrodkami przemawia wybitnie na niekorzyść warszawskich kolegów. Czy młodzież warszawska ma tak mało bojowego ducha, tak mało zainteresowania sportem kajakowym, że daje się tak dystansować przez młodzież innych miejscowości? Brak nam jeszcze młodzieży z kilku ośrodków Polski. Postarajcie się i pomóżcie nam w pracy, aby i ona zjawiła się na startach z wiosną r. 1938. Propagujcie budowę łodzi, zwracajcie uwagę na właściwą budowę wioseł. Wyobrażam sobie, jak by to było piękne, gdyby na najbliższych mistrzostwach Polski rozegrano bieg czwórek między reprezentacjami Lwowa, Warszawy, Krakowa, Katowic, Poznania, Torunia, Bydgoszczy, Rogoźna i Pucka!



Wacław Sobieraj.

Czy **wspólny** wysiłek, **wspólna** ofiarność i **wspólna** praca **wszystkich** klubów w tych miejscowościach, nie zdołają tego dokonać? **Gdzie jedna wola — tam zwycięstwo!!!** Może też uda się nam rozegrać pierwszy bieg w kanadyjkach dziesiątkach. Poznań i Toruń mają w czasie tegorocznej zimy budować kanadyjki dziesiątki. Kto jeszcze wybuduje takie łodzie?

Przejrzawszy wyniki naszych zawodników, możemy stwierdzić, że zrobiliśmy bardzo wielki krok w przód! Ilość imprez i ilość uczestników zwiększyła się. Ale to, cośmy osiągnęli, to jeszcze długo nie wystarcza. **Każdy** klub musi w przyszłym roku mieć drużynę treningową, **każdy** klub musi **już teraz** starać się o nabycie łodzi dla tych zawodników. **Wszyscy** instruktorzy, którzy ukończyli kursy w Pucku i Łęgnowie, mają obowiązek i muszą to przyjąć za punkt honoru, przybyć w przyszłym roku na start mistrzostw Polski ze swoją drużyną treningową.

Przygotowanie pod względem kondycji fizycznej jest jeszcze wadliwe. Sport kajakowy uprawiany regatowo jest ciężkim sportem. My potrzebujemy silnych, zdrowych ludzi, którzy na skutek treningów staną się twardymi i jeszcze silniejszymi. Dlatego też uprawiajcie we wszystkich klubach także i w zimie sporty — a przede wszystkim uprawiajcie **gimnastykę.**

Największy postęp uzyskaliśmy w kajakach jedynkach. Sobieraj z Poznania, od poprzedniego roku, w którym odbywał powinność wojskową, stał się lepszym o kilka klas. Przewyższa nie tylko o całe niebo wszystkich swoich przeciwników, ale dał się poznać również na arenie zagranicznej, należy dziś do czołowej klasy międzynarodowej. Styl jego jest bez zarzutu. Fizycznie jest on typem krępego silnego kajakowca. Jego bystry umysł, jego wola, ambicja i duma są dalszymi podłożami jego sukcesów. Jeżeli nadal będzie nad sobą pracował, pozostanie skromnym i pracowitym kolegą, wówczas, ale tylko wówczas — czeka na niego jeszcze wiele sukcesów. Sobieraj nie śmie spocząć na laurach, gdyż są one jeszcze bardzo młode i mogą bardzo łatwo zwiędnąć. Jedno zwycięstwo międzynarodowe — to jeszcze żadne zwycięstwo. **Tylko ciągłe i trwałe sukcesy wykazują prawdziwego mistrza.** A nim jeszcze kolega Sobieraj, mimo całej umiejętności, nie jest. Brak mu jeszcze wielu rzeczy. Sobieraj musi pamiętać, że Hradetzki, dwukrotny mistrz olimpijski, już w r. 1928 był mistrzem Austrii, w r. 1932 zdobył mistrzostwo Niemiec, a dopiero w r. 1936 stał się zwycięzcą olimpijskim. Sobieraj będzie musiał swymi wyczynami w najbliższym sezonie potwierdzić, że jest on rzeczywiście tym wielkim kajakowcem, za jakiego my go uważamy i do czego ma on wszelkie przesłanki.

Na drugim miejscu znajduje się Wejszewski. Wyniki, jakie ten „mały" zawodnik uzyskuje, są lepsze, aniżeli można by po nim oczekiwać. Jego wola i ambicja pozwalają mu osiągać więcej, aniżeli innym zawodnikom, przewyższającym go kondycją fizyczną. Jeżeli w jedynce nie będzie mu już „szło", to Wej-

szewski w dwójce, jako sternik będzie mógł uzyskać bardzo wiele sukcesów.

Dwaj typowi zawodnicy kajakowi wybitnie się wyróżniają: są to Wojciechowski z Torunia i Hadamicki z Katowic. W czasie tegorocznych mistrzostw Polski obaj uzyskali już dobre wyniki. Zamiar wypróbowania ich w konkurencji międzynarodowej niestety nie doszedł do skutku. Wojciechowski uprawia sport regatowy dopiero od roku, — jest młodym i ma w swym dawnym koledze klubowym Wejszewskim dobry przykład do naśladowania. Ponieważ rozpocznie w tych dniach służbę wojskową, nie będzie mógł w przyszłym roku systematycznie trenować. Jeżeli jednak w okresie służby wojskowej pozostanie wierny naszemu sportowi, to ma widoki na uzyskanie bardzo dobrych wyników.

Hadamicki, mając pierwszorzędne warunki kondycyjne, ma również przed sobą wielkie możliwości, brak mu tylko systematycznego treningu. **Że jedynie trening** wyrabia wytrzymałość, a wytrzymałość wytwarza szybkość — to nie weszło jeszcze w krew naszym zawodnikom.

Poza wymienionymi zawodnikami zauważyłem jeszcze wielu innych, którzy mogliby uzyskać o wiele lepsze rezultaty, gdyby tylko chcieli. Ale cóż, kiedy właśnie tej poważnej, niezłomnej woli brak wielu. Inni koledzy przekroczyli już najlepsze okresy życia. Do nich zwracam się **z apelem: uczcie swoich młodych kolegów,** zaprawiajcie ich do naszego sportu — a wówczas spełnicie swój obowiązek wobec Polskiego Związku Kajakowego.

Podczas gdy w walce międzynarodowej dzięki Sobierajowi znaleźliśmy się w jedynkach w pierwszym szeregu, to niestety nie możemy tego zanotować w odniesieniu do dwójek. Jeszcze ciągle dzieli nas cała klasa od umiejętności innych narodów. Ciągle jeszcze mamy przypadkowe zwycięstwa drużyn, będących w danym dniu w lepszej formie. Za jedną z najlepszych drużyn uważam nadal Bazaniaka i Kozłowskiego z Poznania, którzy w 1935 r. zdobyli dwukrotnie mistrzostwo Polski, w r. 1936 i 1937. każdorazowo zajęli drugie miejsca na 10 km. Także w zawodach Polska — Niemcy okazali się najlepszymi; są osadą, na której można polegać. Osada ta w r. 1936 we Wrocławiu uzyskała drugie miejsce, jadąc technicznie pierwszorzędnie, tak, że prasa niemiecka bardzo ich nawet chwaliła. Do Olimpiady przygotowywali się bardzo dobrze i równie dobrze jechali, jeżeli nawet zajęli tylko 11 miejsce — żadna inna osada polska nie byłaby lepsza, a dowodów dostarczył mi rok 1937, gdyż bieg osady toruńskiej w Berlinie nie wytrzymuje nawet porównania. W czasie treningu w Berlinie Bazaniak i Kozłowski uzyskali na 10 km czas 52:38. W biegu olimpijskim — 47:49,8; tym samym poprawili się o 4:48,2 (około 800 metrów). Osada ta jechała gorzej od Szwajcarii, która zajęła szóste miejsce o 2:35,2, o 1:43,4 gorzej od Czechosłowacji, o 0:23,7 gorzej od Belgii i o 0:11,7 gorzej od Kanady. Kozłowski odbywał w tym roku służbę wojskową, a ile żołnierz w pierwszym roku służby ma czasu na trening, wie o tym każdy, kto służył w wojsku.

Nadzwyczaj ucieszył mnie wynik bydgoskiej osady Puci i Donaszewskiego. U tych zawodników widziało się radość z walki i wolę zwycięstwa. Na pożyczonej łodzi uzyskać mistrzostwo Polski — to nielada sukces.

Widziało się na tej drużynie również, co oznacza, jeżeli drużynę trenuje się **przy pomocy motorówki.** Jeśli kondycja fizyczna obu tych zawodników polepszy się, jeżeli staną się silniejszymi (radzę im w zimie uprawianie gimnastyki), to wówczas będą stale odnosili największe sukcesy.

Jedna drużyna bardzo mi się podoba, a jest nią Nadolny i Służewski z Poznania. Obserwowałem tę osadę w Łęgnowie, Warszawie i Pucku. Mają oni silną wolę, ale brak im jeszcze siły i hartu. Ale drużyna ta jest jeszcze młoda — tu wszystko jeszcze jest ukryte. Te drzemiące w niej siły należy umiejętnie wydobyć.

Szkoda, że drużyna Sokoła z Grudziądza, która w zeszłym roku zdobyła mistrzostwo Polski na 1.000 m i drużyna Związku Strzeleckiego z Warszawy rozbiły się. Stanowiły one bardzo dobry materiał, z którego można było złożyć pierwszorzędną reprezentację.

Krakowianie Woźniak i Leńczowski, należący do bardzo dobrych zawodników, tylko dwukrotnie startowali w bieżącym roku poza Krakowem. Jest to o wiele za mało, ale powodem jest również służba wojskowa Woźniaka.

W tym miejscu muszę zaznaczyć, że tylko ten, kto ma **uregulowane życie** i żyje „sportowo” w pełnym słowa tego znaczeniu, ma widoki na **stałe sportowe sukcesy.** Wyniki obu osad toruńskich bardzo mnie często cieszyły, ale również i bardzo często gorzko rozczarowały. Osady te były niestałe w wynikach, oraz zdaje mi się, w swym łonie nie zupełnie ze sobą zgodne.

Brak im — przypuszczam — odpowiedniego kierownictwa sportowego. Poczekajmy do przyszłego roku — zobaczymy, co nam osady toruńskie pokażą w r. 1938.

Jak z powyższego wynika, mamy dużo dobrych dwójek, a mimo to w konkurencji międzynarodowej jesteśmy bez żadnego znaczenia. Od czego to zależy, już pisałem. **Długoletnia wspólna praca, długoletnie wspólne trenowanie i starty jednej i tej samej osady są konieczne, wymagana jest bezwzględnie najlepsza technika wiosłowania, trening i jeszcze raz trening!!!**

Horn — Hanisch jeździli ze sobą razem przez 5 lat, zanim zostali po raz pierwszy mistrzami Niemiec, a po upływie dziewięciu lat wspólnego treningu zajęli drugie miejsce na Olimpiadzie!

Tylko wówczas, gdy w przyszłym roku wystawimy osadę, która na trasie 1.000 metrów będzie szybsza o 80—100 metrów od najlepszej tegorocznej osady — tylko wówczas będziemy mieli łączność z najlepszymi osadami świata.

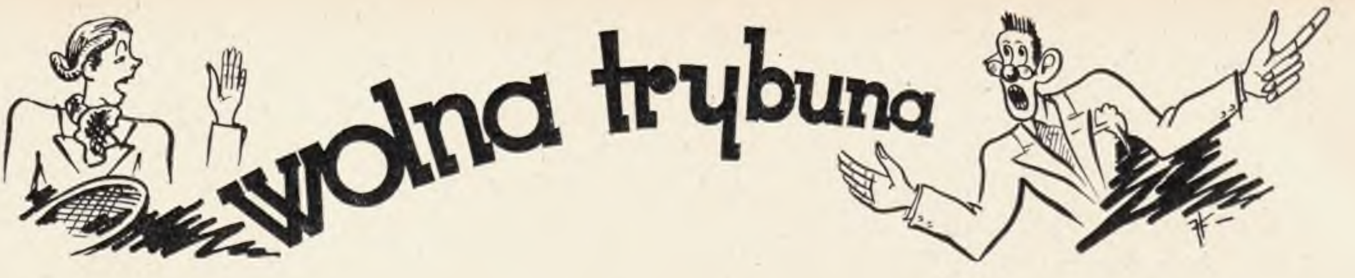
Który instruktor zaprezentuje nam taką osadę w przyszłym roku?

Do pracy, Koledzy! Czeka nas dostateczna ilość zadań do pokonania!

Eryk Arndt.



Wyścig dziesiątek.



CZY AZS-y STRACIŁY RACJĘ BYTU?

W Nr 12 „Sportu Polskiego" ukazał się pod wyżej wymienionym tytułem artykuł dyskusyjny p. Wiktora Kwasta, o mocno mentorskim charakterze. Znając jego treść, twierdzę, że temat nie nadaje się do dyskusji, tak samo, jak bezcelowe jest rozważanie zagadnienia czy P. U. W. F. albo sport jako taki mają rację bytu (chociaż znalazłyby się setki ludzi, twierdzących, że ich przodkowie nie znając logarytmów i sportu dożyli w dostatku i w pełni zdrowia lat blisko sto), dyskusja musi stać na rzeczowym poziomie, a na taką nie starczyłby cały numer tak poważnego pisma, a co ważniejsze dla ogółu czytelników — sportowców, trzeba by zrezygnować z umieszczenia naprawdę fachowych artykułów na temat sportu. Pragnę więc tylko dać odpowiedź również tą drogą autorowi na jego „wywody i argumenty".

Twierdzi Pan, że „AZSy w swej obecnej formie straciły rację bytu! Ostatni zjazd delegatów wykazał całkowite ich ubóstwo ideowe i nieznajomość zadań, jakie na nich ciążą"... Skąd tak ciężkie zarzuty? Bo trzeba przyznać, że bardzo ciężkie. Z „obserwacji" Pana i na podstawie jednego krótkiego artykułu p. Kocaya „O czym dyskutował zjazd delegatów AZS". **To za mało, by wydać wyrok na kilkutysięczną rzeszę** „być albo nie być"...

Czy obserwacja Pana, patrzącego na AZS z „daleka", jest również tak bezstronna, jak swego czasu artykuły na temat AZS-u, które prasa musiała prostować?... Przecież nie jest Pan członkiem AZS, na zjeździe Pana nie było, nie czytał Pan protokułu zjazdu, nie zna Pan statutu AZS — a wydaje Pan sądy o „ubóstwie ideowym" — czego np. nie stwierdził przedstawiciel PUWF p. płk. Ziętkiewicz, obecny na zjeździe. Czy jest Pan powołany do wydawania wytycznych AZS-om i wygłaszania takich tez, czy nie — to sprawa władz AZS-ów, o wiele ważniejszą rzeczą są twierdzenia i „argumenty" Pana...

„AZS-y straciły rację bytu" — skoro tak jest — to tylko jeszcze kropka nad „i" — rozwiązanie — albo może by lepiej dla dobra sprawy wysłać zarządy AZS-ów na „korepetycje" do Pana; unikną wtedy przynajmniej „ubóstwa ideowego"; ale wątpię bardzo, czy znajdą również receptę na realizację „podyktowanych zadań".

„Czy AZS-y mają rację bytu" — to niedawno **oceniło Ministerstwo W. R. i O. P.,** nadając właśnie AZS-om w drodze wyjątku prawo międzyuczelnianości... Twierdzi Pan dalej, że „jedyną ambicją AZS-ów było odgrywanie jak najpoważniejszej roli w walkach z klubami zawodowymi, oraz jak najgodniejsze reprezentowanie barw polskiego sportu akademickiego zagranicą"...

Czy **jedyną,** to kwestia sporna; może te kluby miały ambicję uzyskać tak „piękną tradycję, jaką mają AZS-y? A jak można nazwać takiego człowieka, który by nie chciał, by imię Polski zagranicą było sławne?

Zasługi dla sportu i wych. fiz. młodzieży studenckiej znajdzie Pan w kronice AZS-ów, na wyliczenie nie starczy tu miejsca...

Twierdzi Pan dalej, że „czasy pionierstwa już minęły", że „trzeba wreszcie zacząć piec pieczeń przy płomieniu, dla której został wzniecony" — skromne są wymagania Pana, obawiam się, że można sobie popsuć żołądek przy takiej „pieczeni", skoro w Państwie 35-milionowym uprawia sport 1% czy „nawet" 2%. AZS-y są mniej skromne, bo zdążyły w swych szeregach zgromadzić już **przeszło 12% ogółu braci studenckiej...** Trudno się powstrzymać od zarzutu stronności, skoro Pan neguje wszelką pracę na terenie wych. fiz. AZS-ów. Czy Panu nie wiadomo, że AZS-Poznań zorganizował w ubiegłej zimie **16 kursów narciarskich,** że AZS warszawski zdążył wybudować **dwa schroniska narciarskie,** że ten sam AZS w r. b. uruchomił z górą **dwadzieścia kursów pływania,** nie mówiąc o innych ośrodkach — a może by Pan zechciał się tego dowiedzieć od p. Wacławy Kwastowej, (nie mojej krewnej) która bywała na basenie pływackim AZS.

Również indywidualistyczną jak obserwacja, jest sprawa podzielenia klubów sportowych na dwie kategorie: „kluby zawodowe" i „utrzymane przez społeczeństwo". Nie wiem, czy „Polonia", „Warszawianka", czy też kluby o indentycznej strukturze, utrzymujące się z własnych funduszów, zgodzą się na miano „zawodowców" i nie wiem, czy Pan jest upoważniony w ich imieniu do wygłaszania tak śmiałych zdań, że „kluby te dbają tylko o wybrańców, ściągają rekordzistów, na posady, skąd się da"... To ostra zaczepka pod adresem klubów, których „od naprawdę zawodowych dzieli tylko krok, jeśli ich dzieli rzeczywiście"... Nie trzeba patrzeć, mając przed sobą związki sportowe, tylko przez pryzmat „piłka nożna" albo „boks", które dają dochody, ale trzeba się dowiedzieć np. u p.p. kasjerów B.T.W., W.T.W., 04 Poznań, ile wynoszą dochody czyste z regat wioślarskich, ile dochodów dają szermiercze mistrzostwa z udziałem całej elity szermierzy polskich. Czyż by i te kluby nie miały racji bytu?

A.Z.S. to znaczy Akademicki Związek **Sportowy,** a zdaje się, że wych. fiz. a sport to dwie sprawy, że Pan nie wie dokładnie, gdzie się one łączą, a gdzie rozchodzą. Zacząć wychowanie fizyczne trzeba nieco wcześniej — mniej więcej kiedy taki student **ma lat około 7.** Zapytaj Pan o to Platona albo Arystotelesa.... Lata studenckie (20—27), to lata, w których każdy przeciętny człowiek staje na szczycie swej sprawności fizycznej, kiedy zawodnicy uzyskują swoje rekordy życiowe — a Pan chce pozbawić AZS-y racji bytu, że mają **obok pierwiastku wych. fiz. — również charakter sportowy...**

Na wychowanie fizyczne trzeba trochę więcej funduszów, niż rocznie **złotych jeden z groszami** na każdego z całej braci studenckiej! A czy Panu wiadomo, że taki „wyłącznie na utrzymaniu społeczeństwa Związek Sportowy" jak AZS-Warszawa zbiera prawie trzykrotnie większą sumę ze składek członkowskich, niż macierzysty klub Pana, utrzymujący się z własnych dochodów. Skrytykował Pan działalność AZS-ów, wyznaczył Pan ich cele w kilku słowach, a jak wygląda realizacja tych zadań? U Pana w **„przypuszczeniu",** że „chyba wtedy nie obcinano by zbytnio subwencji..., że należało by wywalczyć po jednej sali na każdej uczelni" na cele wych. fiz. Szkoda, że nie jest Pan studentem U. J. P., bo widział by Pan, w jakich warunkach pracują studenci, jakie są „kolejki" przy płaceniu czesnego — z powodu braku miejsca na drugie okienko kasowe. Jaką więc salę ma otrzymać AZS, czy wykładową, czy aulę, czy też audytorium, które często jest mniejsze od ringu bokserskiego.

„Źle się dzieje w sporcie polskim", „nie ustanne przejawy chamstwa na boiskach" — **co temu winne AZS-y,** skoro tych boisk w całej Polsce mają jedno?

„AZS-y nie chcą zrezygnować z nieakademików" — **owszem nie!** Czy zechciał Pan dokładnie wniknąć w treść sprawozdania p. Kocay'a? Sądzę, że nie, bo w takim razie uznałby Pan, że usunięcie z AZS-ów pp. **profesorów i asystentów** chyba nikomu nic nie pomoże, a AZS-om przyniesie naprawdę poważną szkodę.

Na wykonanie zadań, w tej formie, w jakiej Pan sobie je wymarzył, a władze AZS-ów **już o wiele wcześniej planowały,** trzeba setki tysięcy złotych na budowę pływalni, przystani, stadionów, sal gimnastycznych, kortów, na urządzenie lodowisk, — trzeba uruchomić olbrzymi aparat administracyjny, po to, by na gimnastykę „z dobrej woli" przyszło kilkanaście osób, gdy reszta woli wybrać salę tańca lub stolik brydżowy. Dlatego zjazd delegatów uznał za słuszne, by „uczelnie" przy współpracy członków AZS wprowadziły do swych programów obowiązek wych. fiz., dały tym rzeszom możność spędzenia wakacji na obozach sportowych, na kursach narciaskich, by zapoznać ich z przyjemnościami, jakie może dać sport.

Bez rywalizacji, bez szlachetnej walki o pierwszeństwo, bez gwiazd niema bodźca do poruszenia mas, a że AZS-y przy swojej obecnej strukturze wykazują więcej żywotności i mniej „ubóstwa idełowego", niż się Panu wydaje, — o tym świadczy obok wyników sportowych i to, że skupiają w swych szeregach nie tylko „gwiazdy otaczane cieplarnianą opieką" (płacą one nieraz koszty własnych startów) ale **ponad 6000 studentów,** korzystających z urządzeń klubowych...

Że nie jest tak, jak być powinno, — czy winne temu AZS-y, czy ogół braci studenckiej, czy brak odpowiednich funduszów na realizację dość „utopijnych" zadań? Na to pewnie Pan sam sobie odpowie, kiedy do wykładu o zadaniach AZS-u Pan będzie lepiej przygotowany! Trzeba być fantastą, żeby na karczowanie dżungli wybierać się z „nożykiem kieszonkowym".

Aleksy Kwast.

PROJEKTY PRACY ZIMOWEJ W AZS



Sucha zaprawa.

Pod złymi auspicjami przygotowują się do sezonu zimowego akademicy. Zima tuż, tuż, a tu **nie wszystko jest jeszcze gotowe** na jej spotkanie. Zaprawa sucha, prowadzona we wszystkich ośrodkach, wykazała tak dużą paczkę „amatorów", że kierownicy sekcyj głowią się, jak z tym kłopotem dać sobie radę. A to boisko nieodpowiednie do gry w hokey'a, a to światła niema, a akademicy zajęci cały dzień pracą naukową, a niekiedy i zarobkową, dopiero wieczorem mogą znaleźć nieco czasu na grę. Gdzie indziej znów **brak sprzętu** tworzy przeszkody nie do pokonania a wszyscy zgodnie narzekają na brak pieniędzy i trenerów. Radosną iskierką w tym wszystkim jest myśl wysłania przez PZHL wszystkich asów oraz „zadatki na asów" **do Katowic na sztuczny tor.** Jednostki wybitne zyskają na tym bardzo dużo, ale związki kłopotów się nie pozbędą. Kierownik sekcji hokey'a w AZS-ie stołecznym załamuje ręce z rozpaczy, że tylu garnie się hokeistów a niema ich w co ubrać, bo brak kostiumów, niema gdzie grać, bo na ślizgawce AZS-u **niema światła** itd. Co rok te same trudności, co rok te same bolączki, aż chęć bierze rzucić to wszystko. Kiwam potakująco głową, ale wiem, że nic z tego, **tych fanatyków nic nie załamie**, stale dążą przed siebie. W tym roku też, tak jak i corocznie, mimo trudności i mimo bolączek AZS-y starają się wypełnić sezon odpowiednim programem sportowym. Najmocniejsze zespoły wezmą udział w turniejach krajowych (AZS Poznań w turnieju Noworocznym w Krynicy), a niezależnie od tego zorganizowany zostanie turniej AZS-ów w Zakopanem lub Krynicy.

Podobnie jak i narciarskie międzynarodowe akademickie mistrzostwa Polski, będzie on generalną próbą przed **zimową olimpiadą akademicką,** której organizację w roku przyszłym otrzymała Centrala AZS-ów.

Nie mniej kłopotów mają sekcje narciarskie, choć tu szczególnie we znaki daje się sprawa zniżek. Jak zawsze, tak i w tym roku praca idzie w 2 kierunkach: **w pion i wszerz,** czyli troska o masy i opieka nad wybrańcami. Ustalony przez Centralę AZS-ów program, o którego zatwierdzenie przez czynniki miarodajne trwają obecnie starania, przedstawia się następująco:

Zakopane od 15.XII. do 1.V. — projektowanych 12 turnusów po 2 tygodnie — kursów narciarskich dla początkujących.

Worochta od 15.XII. do 1. V. również kursy dla początkujących, 8 turnusów po 3 tygodnie

Zakopane i **Worochta** od 20.XII. do 20.II. — kursy narciarskie dla zaawansowanych, ilość turnusów 6 — co trzy tygodnie.

Obóz instruktorski odbędzie się według terminu, wyznaczonego przez PZN.

W okresie świąt od 20.XII. do 10.I. obóz dla zaawansowanych w schroniskach AZS-Warszawa na Pop Iwanie i pod Kopilaszem.

Wisła od 15.I. do 15.III. Projektowanych 6 kursów dla początkujących, kursy dla początkujących i zaawansowanych.

Krynica od 20.XII. do 1.III. — 8 turnusów oraz kurs zjazdowy dla zawodników.

Rabka od 1.II. do 1.IV. — Kursy dla zaawansowanych i początkujących — ilość turnusów 4.

Augustów i **Chojnice** — 27.XII. — 1.III. **Bojery.** — Obozy sportowe żeglarstwa lodowego.

Murzasichle, Witów, Sianki od 13.XII. do 20.I. — Łącznie sześć kursów dla początkujących i zaawansowanych.

Murzasichle, Witów, Sianki od 15.III do 30.IV. — Łącznie 6 kursów dla zaawansowanych i początkujących.

Raid tatrzański medyków od Czarnego Dunajca do Morskiego Oka od 1.II. do 15.III.

Poza tym w Krynicy od 6 do 9 stycznia odbędą się międzynarodowe zawody narciarskie z okazji jubileuszu XXX-lecia istnienia AZS Kraków. AZS Lwów organizuje międzynar. akad. mistrz. narciarskie Polski w kombinacji norweskiej od 14 do 16.I. 1938 r. w Brzuchowicach koło Lwowa.

AZS Warszawa przewiduje zorganizowanie pociągu popularnego wycieczkowego na zawody w Krynicy, pod hasłem „Akademicy w Góry". Projektowany jest również wyjazd kilku biegaczy do Finlandii w miesiącu styczniu lub z początkiem lutego, przy czym za podstawę będą brane wyniki, uzyskane w zawodach w Krynicy i Brzuchowicach.

W. K.



NOWOCZESNE PŁYWANIE WKRACZA DO POLSKI.

Pod tym tytułem ukazała się w „Princetown Athletic News", luksusowym periodyku sportowym uniwersytetu w Princetown, relacja Howarda Steppa z pobytu jego w Polsce.

Sprawozdanie świetnego trenera naszych pływaków nacechowane jest gorącą sympatią do wszystkiego co polskie i niezawodnie wzbudzi u amerykańskich czytelników szacunek dla naszego kraju. Artykuł Steppa ilustruje fotomontaż, który powyżej reprodukujemy.

TYDZIEŃ po tygodniu

Amatorski KS z Chorzowa raz jeszcze dowiódł swojej wyższości nad mistrzem Polski — **Cracovią,** wygrywając na własnym boisku **5 : 1 (2 : 0).**

Przez cały niemal okres gry przeważał zdecydowanie AKS i tylko wspaniała gra bramkarza Cracovii **Pawłowskiego,** uchroniła Krakowian od jeszcze większej porażki.

Bramki dla AKS-u strzelili: **Pytel** i **Piontek** po 2, oraz jedna samobójcza, a dla Cracovii **„Wieruski".**

*

W Katowicach rozegrane zostały dwa mecze hokejowe.

W sobotę **Cracovia** rozgromiła **Pogoń** (Katowice) **9 : 0 (3 : 0, 2 : 0, 4 : 0).**

W Cracovii doskonale zagrał pierwszy atak, a przede wszystkim **Kowalski,** który strzelił 4 bramki. Pozostałym łupem podzielili się: Wołkowski 3, Marchewczyk i Kopczyński.

W drużynie Pogoni wyróżnili się Ludwiczak i Wilimowski.

Mecz niedzielny przyniósł nieoczekiwaną sensację. **Reprezentacja Krakowa,** wzmocniona Burdą i Piechotą z Krynicy, **pokonana została przez reprezentację Śląska 4 : 5 (1 : 2, 1 : 3, 2 : 0).**

Do zwycięstwa Ślązaków przyczyniła się w pierwszym rzędzie doskonała gra pary obrońców **Ludwiczak - Kasprzycki,** oraz pierwszy atak (Pogoni).

Śląsk przeważał zdecydowanie w pierwszych dwóch tercjach, w trzeciej jednak doskonały zryw trójki Cracovii omal że nie przyniósł wyrównania.

Dla gospodarzy bramki zdobyli: Górecki 3, Kasprzycki i Urzoń, a dla Krakowa — Wołkowski, Kowalski, Stachura i Piechota.

*

W Bydgoszczy rozegrane zostały **gimnastyczne mistrzostwa Polski pań i panów.**

Wśród pań mistrzostwo w ćwiczeniach wolnych i na równoważni zdobyła **Skirlińska,** na poręczach **Majewska,** a na koniu **Sierońska. W punktacji ogólnej mistrzynią Polski** została **Skirlińska** (Kraków) 73.975 pkt. przed **Majowską** i **Sierońską** (obie ze Śląska).

Mistrzostwo Polski w konkurencji męskiej zdobył **Kosman** (Warszawa) 106.025 pkt., przed **Pietrzykowskim** i **Gryszką.**

*

W niedzielę rozpoczęły się pierwsze spotkania o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie, pomiędzy mistrzami poszczególnych okręgów.

W Poznaniu **HCP** pokonał **Geyera 10 : 6** przy czym z ciekawszych spotkań wymienić należy remis Walkowiaka z Mikołajczykiem, i **remis Pisarskiego z Szułczyńskim.**

W Krakowie **Wisła** pokonała **KSZO 10 : 6,** a w Gdyni **Flota** — wileński **Elektrit 12 : 4.** Z ciekawszych wyników tego spotkania wymienić należy zwycięstwa Wasiaka i Karolaka (z Floty), którzy wygrali swoje walki przez t. k. o., oraz Węgrowskiego, który „uśpił" swojego przeciwnika już w I r.

*

Bokserzy doskonałej **drużyny węgierskiej FTC** rozegrali w Polsce dwa mecze wygrywając w Rzeszowie z miejscową Bar - Kochbą 10 : 2, a we Lwowie, z mistrzem okręgu Lechią 10 : 6. W tym spotkaniu doskonale spisał się w wadze koguciej lwowianin Górecki, zmuszając Csakiego do poddania się.

*

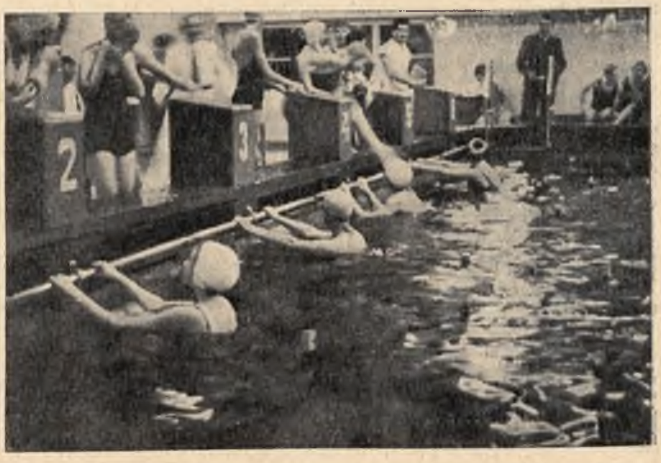
IV Międzyszkolne Zawody pływackie uczennic i uczniów warszawskich szkół średnich, rozegrane zostały w niedzielę na krytym basenie CIWF-u. W zawodach tych wzięło udział **175 uczniów i 79 uczennic.**

Na wyróżnienie zasługują zwycięstwa Chybowskiej (100 kl), Lewandowskiej (50 i 100 dow.) i Czuperskiej (100 grzb.) oraz Smolińskiego (50 dow.) i Kowalskiego (100 dow.). W ogólnej klasyfikacji w konkurencjach uczennic zwyciężyło **gimn. Taniewskiej,** a uczniów — **gimn. Rejtana.**

Sędzią głównym zawodów był red. naczelny „Sportu Szkolnego" prof. **Lech** Górski.



Prof. Ciszewski gratuluje Smolińskiemu.



Na starcie biegu stylem grzbietowym.

Co robią inni?

W Japonii obowiązuje obecnie ostry **kurs samowystarczalności.** Ofiarą autarkii padł także import norweskich przyborów sportowych, który stanowił podobno poważną pozycję w japońsko-norweskim bilansie handlowym.

W rewanżu za zarządzenia, zakazujące sprowadzania nart, saneczek i wszelkich innych utensyliów sportu zimowego do pięknego Nipponu, Norweski Związek Narciarski zabronił norweskim trenerom narciarskim przyjmować posady w kraju kwitnącej wiśni!

*

Na międzynarodowych torach hippicznych, kawalerzyści Wolnego Państwa Irlandii cieszą się wzięciem i uznaniem. Mało komu wiadomo, że kawaleria Irlandii składa się z 12 oficerów i odpowiedniej ilości stajennych, potrzebnych do pielęgnowania ich koni. **Poza tym ani śladu konnicy!**

W jakim więc celu rząd utrzymuje dwunastoosobową ekipę, ściślej mówiąc: dwunastu wodzów bez wojska? Kawalerzyści „zielonej wyspy" cieszą się dobrą marką, jeszcze lepszą opinią cieszy się rasa konia irlandzkiego i ich to właśnie zadaniem jest jak najlepiej ją reklamować.

*

Anita Lizana, niekoronowana królowa damskiego tenisu, przestanie rozsławiać swą chilijską ojczyznę. **Senorita Lizana** w ciągu zimy **przemieni się** w **Mrs Ellis,** tak bowiem brzmi nazwisko jej wybrańca, rodowitego Szkota. Pani Lizana-Ellis będzie więc w przyszłości mieszkać w Szkocji i startować w barwach swej przybranej ojczyzny! Ciekawość bierze, co stanie się z domkiem, jaki wdzięczni rodacy ofiarowali jej właśnie w bieżącym roku za wspaniałe propagowanie ojczyzny chilijskiej?

Zamieszka w nim chyba ojciec p. Lizana, który rozpoczął swą karierę życiową jako chłopak do podawania piłek, później zaawansował na placmistrza Santiago de Chile Tennis-Clubu i wreszcie stał się papą światowej sławy. Ma on w niej zresztą najpoważniejszy udział. Papa Lizana był bowiem nauczycielem, trenerem i menażerem swej udanej córeczki i dziś pełnym prawem zażywa wraz z nią owoców długoletniej pracy.

*

Węgierskie władze państwowe bacznie obserwują życie sportowe i niejednokrotnie **wkraczają z urzędu.** Słynna była przed kilkoma laty (1935) sprawa, kiedy to Min. Spraw Wewnętrznych zrewidowało uchwałę Węgierskiego Związku Piłki Nożnej, nakazując przyjęcie do pierwszej Ligi Attila z Miszkolcu, znanego zresztą z kilku występów w Polsce. I nie było rady. Rozkazem M. S. Wewn. Attila znalazła się w pierwszej Lidze!

Tym razem p. Min. Spraw Wewnętrznych kraju korony św. Szczepana, w krótkiej drodze rozwiązał i opieczętował Węgierski Związek Gimnastyczny. Powodem drastycznego zarządzenia były **niedokładności w przygotowaniach do meczu międzypaństwowego z Niemcami,** oraz — jak mówią na ucho — zbyt intensywna konsumcja win tokajskich na obozie treningowym.

*

Co kraj to obyczaj! Pokpiwamy zlekka, gdy w prasie znajdujemy wzmianki o meczach **kręglarzy.** Niemcy traktują „sport" ten tak poważnie, że urządzają mecze międzypaństwowe, zresztą robią to też Szwedzi i Francuzi.

Podróżnicy japońscy będą mieli okazję zapoznać się z jeszcze jednym oryginalnym „sportem". W Japonii odbywają się zawody w **puszczaniu latawców,** które dochodzą do rozmiarów 10—12 mtr. Podobno jest to ciężka i poważna sztuka.

Francuzi pozazdrościli Amerykanom ich słynnych murzynów. Kpt. Clayeux, kierownik francuskiej olimpijskiej drużyny l.-atletycznej, wybiera się w podróż odkrywczą do Senegalu. Z chwilą, gdy znajdzie tam wśród czarnych talenty, odstawi je do Dakaru, gdzie poddane zostaną właściwemu treningowi.

W przyszłej olimpiadzie możemy się więc doczekać pojedynku czarnych Francuzów z czarnymi Amerykanami, na tle żółtych Japończyków, przy akompaniamencie drugich skrzypiec białej rasy.

*

— Helen Wills-Moody przechodzi na zawodowstwo! — Helen Wills-Moody nie przechodzi na zawodowstwo! — Helen potwierdza! — Helen dementuje!...

Do znudzenia już powtarzają się te notatki dziennikarskie, każdego dnia inne, każdego dnia odmienne. Obojętne co będzie dalej z panią Helen, która zwolna liczy już sobie 30 wiosen, jedno jest niezaprzeczalne: Helen Wills-Moody umie grać i jest też wysoce inteligentną osóbką. Wydała właśnie książkę pod tytułem „15—30". Cyfry te nie mają nic wspólnego z liczeniem w tenisie. Jest to autobiografia. Helen rozpoczęła grę w piętnastym roku życia, a książkę pisze w trzydziestym. Stąd właśnie „cyfrowy tytuł".

Na tenis wpadła przypadkiem. Ojciec, lekarz kalifornijski, wybierając się w czasie wojny do szpitala we Francji, zapomniał w domu rakietę. Helen dorwała się jej i tak długo próbowała, aż znalazła się w 16 roku życia na kortach Forest Hill,

*

Angielscy bramkarze piłkarscy noszą **jaskrawe kostiumy** sportowe. Kolory żółty, zielony i czerwony cieszą się wielkim wzięciem. Anglicy uzasadniają to względami praktycznymi, twierdząc, że jaskrawe kolory ułatwiają orientację własnej drużynie, ochraniają bramkarza na skutek jego lepszej widoczności dla sędziego w momentach zamieszania pod bramką i bezpośredniego atakowania, z drugiej strony jaskrawy ubiór bramkarza ma przyciągać uwagę strzelającego **skierowując na niego strzał.**

*

Rok 1937 był cyklem triumfów lekkiej atletyki szwedzkiej w spotkaniach międzypaństwowych. Przyniósł on również poprawę ogólnego poziomu. Rekordy uzyskane w bież. roku przedstawiają się następująco: 400 m v. Wachenfeldt 47,8; mila ang. Jonsson 4:08,8; 2.000 m Jonsson 5:18,4; 3.000 m Jonsson 8:15,8; 3 ang. mile Jonsson 14:11,2; skok w dal z miejsca: Norman 338, skok w wyż Lundquist 1,98; oszczep Atterwall 75,10; pięciobój Atterwall 3.492 pkt; dziesięciobój Bexel 7.337 pkt.

*

Fińska lekka atletyka jest wciąż jeszcze potęgą i co ważniejsze, **nie ustaje w rozwoju.** Wystarczy rzucić okiem na przeciętną obliczoną z dziesięciu tegorocznych wyników, by przekonać się, że Finlandia ustępuje jedynie Ameryce. Lista przeciętnych wygląda następująco: 100 m 10,79; 200 m 22,39; 400 m 49,88; 800 m 1:55,27; 1.500 m 3:55,98; 3.000 m 8:27,30; 5.000 m 14:36,61; 10.000 m 31:11,41; 25.000 m 1:26:06,34; 110 m płotki 15,54; 200 m płotki 26,89; 400 m płotki 57,12; 3.000 z przeszkodami 9:30,88; skok w dal 7,153; skok w zwyż 1,898; tyczka 3,855; trójskok 14,883.

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT NR 6. POLSKIEGO ZWIĄZKU LEKKOATLETYCZNEGO

Nagroda PZLA na rok 1937.

1) Polski Związek Lekkoatletyczny uchwalił przyznać nagrodę doroczną PZLA za najlepszy tegoroczny wynik p. Stanisławie Walasiewiczównie, która w skoku w dal poprawiła rekord światowy osiągając 602.5 m.

Nagrodę tę w latach poprzednich zdobyli: 1932 — Kusociński, 1933 — Walasiewiczówna, 1934 — Wajsówna, 1935 — Kucharski, 1936 — Noji.

2) Kalendarzyk Zawodów Lekkoatletycznych na rok 1938 w/g załącznika:

5—6 lutego — zimowe mistrzostwa Polski (prawdopodobnie w Poznaniu).

10 kwietnia — męski bieg na przełaj w Łucku

24 kwietnia — kobiecy bieg na przełaj w Wilnie.

3 maja — narodowe biegi na przełaj w całym kraju.

15 maja — ogólnopolskie zawody eliminacyjne.

4—5 czerwca — ewent. mecz międzypaństwowy wzgl. zawody międzynarodowe.

11—12 czerwca mistrzostwa okręgowe męskie.

18—19 czerwca — mecz męski POLSKA — FRANCJA w Warszawie.

25—26 czerwca — mistrzostwa okręgowe kobiece.

9—10 lipca — mecz męski POLSKA — NIEMCY w Niemczech.

16—17 lipca — kobiece mistrzostwa Polski (główne) we Lwowie.

23—24 lipca — męskie mistrzostwa Polski (główne) w Warszawie.

6—7 sierpnia — 10-bój i sztafety męskie 3 × 1000 i 100—200—400—800 w Poznaniu oraz eliminacyjny bieg 25 km.

14—15 sierpnia — termin zarezerwowany na ewent. zawody międzynarodowe kobiece.

3—4 września — mistrzostwa Polski juniorów.

2—4 września — męskie mistrzostwa Europy w Paryżu.

28 sierpnia — 5-bój kobiecy i sztafety kobiece 200—100—80—60 i 100—100—200—800 w Łodzi.

10—11 wrzesień — ewent. zawody międzynarodowe PZLA lub Okręgu.

10—11 wrzesień — kobiece mistrzostwa Europy w Wiedniu.

25 września — chód 50 km, 3 km z przeszkodami i sztafety męskie 4 × 200 i 400—300—200—100 w Krakowie.

9 październik — bieg maratoński o mistrzostwo Polski w Poznaniu.

KOMUNIKAT NR 17/37/KS. KOMISJI SPORTOWEJ POLSKIEGO ZW. KAJAKOWEGO

1. Sprawozdania Instruktorów P. Z. K.

Komisja Sportowa P. Z. K. przypomina, iż w myśl przepisu § 109 Regulaminu Regatowego P. Z. K. Instruktorzy obowiązani są corocznie, po skończeniu sezonu kajakowego, najpóźniej w listopadzie każdego roku, złożyć sprawozdanie ze swej działalności.

Sprawozdanie ma być nadesłane Komisji Sportowej P. Z. K. przez właściwy okręg.

Brak złożenia sprawozdania oznacza bezczynność danego Instruktora w ciągu odnośnego sezonu.

2. Ewidencja zawodów propagandowych.

Komisje Sportowe Okręgów proszone są o podanie do dnia 15 grudnia wykazu zawodów propagandowych (niepunktowanych), jakie odbyły się na terenie danego Okręgu w sezonie 1937 r.

Zarazem należy podać nazwiska sędziów P. Z. K., którzy na tych zawodach sędziowali, a to celem uzupełnienia kartoteki sędziów.

Za Komisję Sportową P. Z. K.

(—)**Dr Bolesław Luster.**

KOMUNIKAT POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁYŻWIARSKIEGO NR 115.

I. Sędziowie związkowi — mianowanie.

Na podstawie § 132 część II-ga Regulaminu P. Z. Ł., zostali mianowani przez Zarząd PZŁ na sezon 1937/38 roku następujący sędziowie związkowi:

A. Do jazdy figurowej:

Warszawa. Bereźnicki Jerzy, Iwasiewicz Zbigniew, Jankowski Jan, Martens Jan, Nowakowski Zygmunt, Nehring Edward, Noskiewicz Zbigniew, Olszewski Eugeniusz, Pełczyński Narcyz, Skomorowski Aleksander, Tarnowski Zygmunt, Theuer Alfred, Witkowski Stefan.

Katowice. Alberg Michał, Brzezowski Ludwik, Lubina Paweł, Pniok Rafał, Skulicz Kazimierz, Wiliński Feliks.

Kraków. Kowalski Jan, Greschler Wiktor, Osiek Ferdynand, Żeberka Samuel, dr Liebling Adolf.

Wilno. Kulesza Edward.

Suwałki. Sykuła Władysław.

Bielsko. Kisza Hans, Lamatschowa Małgorzata, Nossek Hugon, Riesenfeld Feliks.

Cieszyn. Felder Wiktor, Kovascik Stefan, Machatschek Herbert.

Lwów. Barth Zbigniew, Kikiewicz Roman, Kowalski Tadeusz, Kuchar Władysław, Neuhoff Władysław, Uleniecki Stanisław.

B. Do jazdy szybkiej:

Warszawa. Bereźnicki Jerzy, Iwasiewicz Zbigniew, Jankowski Jan, Martens Jan, Nowakowski Zygmunt, Noskiewicz Zbigniew, Olszewski Eugeniusz, Pełczyński Narcyz, Skomorowski Aleksander, Tarnowski Zygmunt, Theuer Alfred, Witkowski Stefan, Frenkiel Stanisław, Gilewicz Zdzisław, Kalinowski Kazimierz, Maszewski Antoni, Mejro Czesław, Mucho Zdzisław, Nehringowa Zofia, Nehring Edward, Szczep Józef, Szelestowski Stefan, Jurkowski Jerzy, Jankowski Jan, Stanisław, Lange Romuald, Maciejewski Józef, Słojewski Seweryn, Kurletto Marian, Kalbarczyk Janusz, Habich Janusz.

Wilno. Burzymski Konstanty, Glatman J., Mewes Antoni, Kulesza Edward.

HUMOR



— Pańskie wrażenia?

— To był tylko zwykły mecz towarzyski.

Suwałki. Sykuła Władysław, Kowalski N.

II. Wytyczne na sezon 1937/38 roku.

W ślad za wydanym i rozesłanym **Kalendarzykiem Imprez Łyżwiarskich** na sezon 1937//38 roku, oraz w ślad za pismem naszym okólnym Nr 51/37-8, z dn. 5.XI.37 r., podaje się następujące wyjaśnienia i wytyczne, z zaznaczeniem, iż podane w **Kalendarzyku** terminy mogą uledz zmianie w zależności od warunków atmosferycznych, bądź też — z innych powodów, niezależnych od P. Z. Ł.

A. Kursy treningowe i instruktorskie:

1) Na Sztucznym Torze Łyżwiarskim w **Katowicach,** w czasie od dnia 22.XI.1937 r., — do 5.XII.1937 roku, — będzie przeprowadzony **kurs instruktorski** dla kandydatów na Instruktorów jazdy figurowej, wyznaczonych przez PZŁ, na podstawie imiennych wniosków, nadesłanych przez poszczególne zrzeszone w Związku Towarzystwa i Kluby.

2) **Kurs treningowy w Katowicach,** od dnia 22.XI. do 12.XII. 1937 r. — dla czołowych zawodników jazdy figurowej, przewidzianych jako instruktorzy-propagatorzy objazdowi, używani w następstwie — po ukończeniu Kursu — do propagandowych pokazów.

Na Kurs ten zgłaszają Organizacje należące do PZŁ zawodników wybitnie zaawansowanych, dających gwarancję wykorzystania ich w przyszłości dla propagandy łyżwiarstwa.

Zarządzenia o tych kursach zostały wydane już uprzednio w swoim czasie oddzielnymi pismami.

3) **Kurs instruktorski jazdy szybkiej w Suwałkach,** — termin będzie podany w oddzielnym zarządzeniu.

4) **Kurs treningowy jazdy szybkiej** — dla czołowych szybkobiegaczy — w **Suwałkach;** termin będzie podany w oddzielnym zarządzeniu.

Warunki ogólne dla kursów instruktorskich:

Kandydaci winni odpowiadać wymogom Instrukcji Nr 200/31/WFS, z dnia 24.II.1937 r., — PUWF i PW, a mianowicie:

a) winni posiadać ukończony 19 rok i nie przekroczony 30 rok życia,

b) dodatnie kwalifikacje moralne i korzystną opinię (na piśmie) zgłaszającej na kurs Organizacji,

c) bardzo dobry stan zdrowia (świadectwo lekarskie, stwierdzające zdolność do odbycia ćwiczeń na kursie),

d) wykształcenie, najmniej 7 oddziałów szkoły powszechnej (kandydaci ze wsi — 4 oddziały, biegle czytający i piszący po polsku),

e) przygotowanie wstępne zależne od programu kursu,

f) własny, lub przydzielony przez wysyłającą Organizację ubiór sportowy i łyżwy.

PZŁ zapewnia wszystkim uczestnikom kursów — **bezpłatnie:**

a) całkowite wyżywienie i zakwaterowanie,

b) wstęp na lodowiska wraz z szatnią,

c) naukę przez zakontraktowanych przez Związek trenerów,

d) przejazdy kolejowe za zniżką 75%, — zaświadczenia na które otrzymają zainteresowani od PZŁ, na podstawie wniosków nadesłanych przez Kluby.

Zapotrzebowania na zlecenia na przejazd oraz fotografie zawodników o rozmiarach 37 × 52 mm winny być przesłane do PZŁ, celem wystawienia legitymacji i zniżek kolejowych, **natychmiast.**

Koszt legitymacji wraz z oprawką — 1 złoty.

Nadmienia się, iż bez legitymacji ustalonego przez PUWF i PW typu, zaświadczenia na ulgowe przejazdy kolejowe nie są ważne.

Koszty przejazdów na Kurs i powrotne będą uczestnikom zwrócone podczas pobytu na Kursie.

Jako instruktorzy Kursów jazdy figurowej, zostali wyznaczeni: p. **Franz Czerny — z Wiednia** i p. **Jerzy Pardygołł — z Katowic,** — zaś **jazdy wyścigowej** — p. **Zofia Nehringowa** i p. inż. **Janusz Kalbarczyk.**

Poza tym będą przeprowadzone w sezonie bieżącym:

5) **Kurs dla nauczycieli ćwiczeń cielesnych — w Katowicach,** od dnia 28.XII.1937 r., do 8.I.1938 r., — p/g specjalnego programu.

6) **Kurs dla sędziów łyżwiarskich — w Katowicach,** od dnia 5 do 8.I. 1938 roku, rozpisany oddzielnym zarządzeniem.

7) **Obóz treningowy jazdy figurowej — w Zakopanem —** od dnia 30.XII. 1937 r., do 8.I. 1938 r.

B. Imprezy łyżwiarskie:

1) W sezonie bieżącym odbędą się następujące imprezy sportowe:

a) 31.XII.1937 i 1, 2.I.1938 r. — **VI-te Międzynarodowe Zawody Łyżwiarskie,** w jeździe figurowej pań, panów i parami o **Mistrzostwo Zakopanego.**

b) 22—23.I.1938 r., z okazji jubileuszu 10-lecia Zakopiańskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego, **Zawody o Mistrzostwo Polski** w jeździe figurowej pań, panów i parami klasy „A".

c) 29—30.I.1938 r., mecz łyżwiarski — w jeździe figurowej — **Polska—Łotwa.**

d) 9—10.II.1938 r., — Międzynarodowe Pokazy jazdy figurowej na lodzie (soliści, pary, tańce na lodzie).

Warunki uczestnictwa w tych imprezach są następujące:

ad a. przejazd zawodników na koszt własny, względnie Klubów. Zakopiańskie Towarzystwo Łyżwiarskie pokrywa koszty podróży **sędziów,** oraz ich utrzymanie z mieszkaniem w Zakopanem, zaś zawodnikom udziela bezpłatnie mieszkanie i utrzymanie.

ad b. Mistrzostwa Polski odbędą się na zasadach Regulaminu PZŁ, atoli Zakopiańskie Towarzystwo Łyżwiarskie skłonne jest ze względu na uroczystości jubileuszowe pokryć koszta **sędziów,** pobytu na miejscu, oraz należności z tytułu przejazdu.

ad c. Co do imprezy łotewskiej, to Zakopiańskie Towarzystwo Łyżwiarskie pokryje koszty: mieszkania, utrzymania i przejazdów sędziów, oraz koszty mieszkania i utrzymania zawodników w Zakopanem.

ad d. Zawodniczkom i zawodnikom pokrywa ZTŁ koszty przejazdu III klasy pociągiem pospiesznym, oraz mieszkanie i utrzymanie w Zakopanem.

Przeprowadzenie tych Imprez ad a, b, c i d, powierza się **Zakopiańskiemu Towarzystwu Łyżwiarskiemu.**

2) **Mistrzostwa Polski**—w jeździe fig. klasy „B" — w dniach 1 i 2.II.1938 r.

Przeprowadzenie powierza się Klubowi Sportowemu — **„Pomorzanin"** w Toruniu.

3) **Mistrzostwa Polski** — w jeździe fig. klasy „C" w dniu 5 i 6.II.1938 roku.

Przeprowadzenie powierza się Łódzkiemu Towarzystwu Łyżwiarskiemu.

4) **Mistrzostwa Polski** — w jeździe szybkiej pań na 10.000 mtr. — na podstawie § 30 Regulaminu PZŁ. — Organizuje i przeprowadzi — Suwalskie Towarzystwo Łyżwiarskie, w Suwałkach. Termin zawodów 8.XII.1937 r.

5) **Mistrzostwo Polski** — w biegu godzinnym Panów. — Organizuje i przeprowadzi Suwalskie Towarzystwo Łyżwiarskie — w Suwałkach. Termin — 8.XII.1937 r.

6) **Mistrzostwa Okręgowe** — odbędą się w terminach przewidzianych w **Kalendarzyku imprez.** Mistrzostwa te będą przeprowadzone w wyznaczonych Okręgach, staraniem i środkami organizujących je Klubów, — według dyrektyw, które ustalą delegaci PZŁ.

Propozycje do MP i MO w jeździe fig. dla klas „A", „B" i „C", podane są w załączniku do niniejszego komunikatu.

Propozycje do zawodów o **Mistrzostwo Zakopanego,** są następujące:

Ćwicz. obow.:

Panie: 8 a, b, 15, 18 a, b, 23 a, b, 27 a, b, — 5 fig. 24 jedn.

Panowie: 13, 1 a, b, 27 a, b, 31 a, b, 40 a, b, — 5 fig. 30 jedn.

Jazda dowolna: Panie: 4 min. Panowie: 5 min. **Mnożniki:** 8 i 10.

Najwyższa ilość punktów do uzyskania: Panie — 240, Panowie — 300.

Jazda parami: Czas trwania 5 min.

Ocena według § 91 Regulaminu MZŁ z r. 1937. Najwyższa ilość punktów możliwych do uzyskania: 12.

Obsada sędziowska: Sędzia Główny — Stefan Witkowski, **Sędziowie oceny:** Dr Kazimierz Skulicz, Jan Kowalski, Jan Jankowski.

7) **Mistrzostwa Okręgu Warszawskiego:** w jeździe fig. przeprowadzi WTŁ, — w jeździe szybkiej — **K. S. „Polonia".**

Dystanse do M. O. w jeździe szybkiej ustala się jak następuje:

	Panie:	Panowie:
Klasa „A"	500, 1000, 1500, 5000.	500, 1000, 3000, 5000.
„ „B"	500, 1000, 1500.	500, 1000, 3000.
„ „C"	500, 1000.	500, 1000.

8) **Mistrzostwa Polski** — w jeździe szybkiej klasy „A", zostały powierzone do przeprowadzenia **K. S. „Polonia"** — w Warszawie, w dn. 29—30.I.1938 r.

9) **Mistrzostwa Polski klasy** „B" i „C" — przeprowadzi Suwalskie TŁ w Suwałkach, w dniach 29—31.I.1938 r.

Dystanse do M. P. klasy „A", „B", „C", są następujące:

	Panie:	Panowie:
Klasa „A"	500, 1500, 3000, 5000.	500, 1500, 5000, 10.000.
„ „B"	500, 1500, 3000.	500, 1500, 5000.
„ „C"	500, 1500.	500, 3000.

Zawody winny być przeprowadzone według Zasad i Wytycznych Regulaminu PZŁ.

10) Podaje się ponadto do wiadomości, iż jednocześnie w Mistrzostwach Indywidualnych Okręgów i Polski, w jeździe

szybkiej, odbywa się automatycznie walka o zdobycie tytułu **Drużynowego Mistrza Okręgu czy Polski,** w odpowiedniej klasie, w ogólnej punktacji Pań i Panów.

Warunki punktacji są następujące:

Punktuje się sześć pierwszych miejsc z każdej konkurencji, a mianowicie: I-e miejsce 13 punktów, II-e — 8, III-e — 5, IV-e — 3, V-e — 2, VI-e — 1 punkt. Maximum: 64 punkty.

Szczegółowe warunki do zawodów o M. P. są następujące:

W jeździe figurowej — pojedynczej:

W jeździe pojedynczej Pań i Panów dopuszcza się tych zawodników bez ograniczenia, którzy posiadają:

dla klasy „A" — srebrną odznakę sportową PZŁ,

dla klasy „B" — brązową odznakę sportową PZŁ,

dla klasy „C" — pozostałych, zgłoszonych przepisowo do PZŁ.

W jeździe parami (Pani i Pan):

dla klasy „A" — wszystkie pary, które startowały dotychczas o M. P., lub uzyskały w zeszłorocznych M. O. notę „4", w klasie „A",

dla klasy „B" — te pary, które były już zgłoszone w PZŁ,

dla klasy „C" — wszystkie nowozgłoszone pary.

W jeździe szybkiej:

Dopuszcza się tych zawodników (czki), którzy w zeszłorocznych M. O. uzyskali wyniki usprawiedliwiające dopuszczenie ich do M. P.

11) Zawody — **Polska—Łotwa** — w jeździe szybkiej — w Warszawie, będą rozpisane oddzielnym zarządzeniem.

12) Mistrzostwo Pojezierza Suwalsko - Augustowskiego w jeździe szybkiej urządza Okręg Suwalski — oddzielne zawiadomienia będą podane przez OZŁ—Suwałki.

13) Mistrzostwo Polski Wschodniej — urządza Okręg Suwalski. Warunki będą podane przez OZŁ—Suwałki.

14) Mistrzostwo Pomorza w jeździe szybkiej — w Toruniu ew. Bydgoszczy. Warunki będą rozpisane oddzielnym zarządzeniem.

15) Pokazy Łyżwiarskie Zawodników Łotewskich w Wilnie. Zarządzenia będą wydane w swoim czasie.

III. Nadanie odznaki honorowej PZŁ.

Zarząd Polskiego Związku Łyżwiarskiego przyznał Odznakę Honorową PZŁ:

1) Ladislawowi Fürstowi, Prezesowi Czechosłowackiego Związku Łyżwiarskiego,

2) p. kpt. Piotrowi Ilkowskiemu — Delegatowi PUWF i PW — do PZŁ,

3) p. Jerzemu Kowalskiemu — Delegatowi PZŁ na Okręg Pomorski.

IV. Delegat na Okręg Łucki — mianowanie:

Mianuje się p. **Jana Krysztopa — Delegatem PZŁ,** na Okręg Łucki.

Adres: Łuck, Apteka S-rów Fr. Złockiego.

Komunikat MZŁ, — Nr 201, w którym podane są nowe terminy Mistrzostw Europy i Mistrzostw Świata — w jeździe figurowej, oraz propozycje do zawodów w jeździe figurowej o Mistrzostwo Polski dla klas „A", „B" i „C" zostaną przesłane do Klubów bezpośrednio.

*

W Katowicach rozpoczął się kurs jazdy figurowej pod fachowym kierownictwem dwu trenerów: p. Franza Czernego (Austria) i p. Jerzego Pardygołły (Katowice). Udział w nim bierze 30 zawodników.

Kurs jazdy szybkiej, który miał rozpocząć się w Suwałkach, został odwołany z powodu braku mrozu, aż do polepszenia się warunków atmosferycznych.

WIELKI KONKURS „SPORTU POLSKIEGO".

Mowa nie o tym konkursie, który rozpoczęliśmy we wrześniu pod tytułem: „Czy się znasz, czy się poznasz?". Przyznajemy — nie udał się nam, wzgl. nie udał się naszym czytelnikom, gdyż ilość trafnych odpowiedzi była stale znikoma. Dlatego, postanowiliśmy go w krótkiej drodze zlikwidować.

Wysyłamy więc, jako nagrody, piękne książki pp. Zdzisławowi Jakóbczykowi, Mieczysławowi Kozerze, Jerzemu Makowiczce, Czesławowi Matusikowi i oczywiście Zdzisławowi Sykowi — wszystkim z Warszawy, którzy przysłali dobre odpowiedzi na naszą ostatnią zagadkę, i konkurs „Czy się znasz" zamykamy, przyznając bezpłatną prenumeratę „Sportu Polskiego" na rok 1938 p. Sykowi, jako jedynemu, który wszystkie umieszczone zagadki trafnie rozwiązał.

Nie oznacza to wszakże, byśmy chcieli z konkursów wogóle zrezygnować. Awizujemy więc, że już w następnym numerze ukaże się regulamin wielkiego konkursu zimowego „Sportu Polskiego", pomyślanego zupełnie inaczej. Mianowicie, czytelnicy nasi będą zaproszeni do podsunięcia projektu wielkiej imprezy sportowej, która by najlepiej się mogła przyczynić do propagandy racjonalnego uprawiania sportu przez najszersze warstwy społeczeństwa naszego. Projekty najtrafniejsze będą nagrodzone, a ten, który sklasyfikowany będzie na pierwszym miejscu — wprowadzony w życie przez „Sport Polski" w porozumieniu z władzami sportowymi.

Szczegółowy regulamin konkursu wraz ze spisem nagród, jak już wspomnieliśmy, ukaże się w następnym numerze naszego pisma.

DOBRY PRZYKŁAD!

Wyciąg z protokółu posiedzenia Zarządu LKS „Pogoń" z dnia 22.XI.1937 r.

Pkt. 3. **Zarząd LKS „Pogoń":**

— widząc w wydawnictwie tygodnika „SPORT POLSKI" spełnienie gorących swych życzeń, ujawnionych w biuletynie Nr 4 z kwietnia 1937 r.

— stojąc na stanowisku, że tygodnik „SPORT POLSKI" jako ze wszech miar cenne, pożyteczne i pouczające pismo sportowe powinien być czytany przez członków Klubu, szczególnie czynnych zawodników,

Uchwała:

1) zgłosić prenumeratę 4-ch numerów tygodnika „SPORT POLSKI", to: po jednym dla prezydium i sekrtariatu i 2 dla wszystkich sekcyj sportowych Klubu,

2) wpłacić w ciągu grudnia b. r. pełną prenumeratę za rok 1938 z góry,

3) zawiadomić o uchwale wszystkie właściwe Związki Państwowe Sportowe,

4) zaapelować do członków Klubu, by pilnie czytali tygodnik, nie niszczyli egzemplarzy i nie zabierali do domów.

W NASTĘPNYM NUMERZE:

St. Petkiewicz: **Od czego zależy wynik?**

St. Mielech: **Gdy trzeba odmłodzić drużynę...**

Wiktor Junosza: **23 ustany!**

Wielki konkurs „SPORTU POLSKIEGO".

Redakcja: ul. Myśliwiecka 3 godz. 9-15 i 17-20 tel. 8-63-66. — Warszawa — **Administracja: Pl. J. Piłsudskiego 1** godz. 9-15 tel. 2-00-55.

Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata roczna — 12 zł, dla klubów zrzeszonych w Zw. Pol. Zw. Sport. — 10 zł, kwartalna — 3 zł, miesięczna — 1 zł.

Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 118 — **Konto P. K. O. 13680**

Ogłoszenia: przed tekstem 1/1 300 zł, 1/2 150 zł, 1/4 80 zł, 1/8 50 zł. Za tekstem 1/1 250 zł. 1/2 130 zł, 1/4 75 zł, 1/8 40 zł.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 17—19

REDAKTOR: WIKTOR JUNOSZA-DĄBROWSKI — WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.